

K O N G R E S



OBYWATELSKI

PO IX KONGRESIE OBYWATELSKIM



JAK BUDOWAĆ POMOSTY MIĘDZY POLAKAMI?



WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 62



JAN
SZOMBURG

„Musimy zamienić filozofię przetrwania (...) na filozofię rozwoju. A zmiany musimy rozpocząć od samych siebie. Nie możemy zgadzać się na wzajemne oszukiwanie się, sprytne wykorzystywanie okazji kosztem innych, niedotrzymywanie umów, omijanie prawa, ostentacyjne dbanie wyłącznie o własny interes”.



JERZY BUZEK

„Potrzebujemy naszego «lotu na księżyc». Jakiejś idei, która mogłaby nas połączyć. Może abstrakcyjnej, ale wyraźnej, mocnej”.



MARCIN BEME

„Chodzi o to, żebyśmy próbowali myśleć pozytywnie i opowiadali historię Polski, opierając się na naszych sukcesach, a nie na trudnej historii pełnej porażek”.



MAREK
BORZESTOWSKI

„Aby rozwinąć skrzydła, nie uczmy się na własnych błędach. Podpatrujemy, jak to robią inni, uczmy się na ich błędach i dopasowujemy rozwiązania do potrzeb naszego kraju”.



JANUSZ
PIECHOCIŃSKI

„(...) kiedy dzisiaj mówimy o polskich skrzydłach, mówimy o tym, że nic nie zastąpi gospodarki mniej dymiących kominów. Ale obok niej musi powstawać gospodarka dymiących głów”.



PIOTR
GLIŃSKI

„(...) warunkiem realnej zmiany i reform rozwojowych jest podmiotowy charakter polskiego państwa. Polska – i jej polityka – musi być podmiotowa (...). We współczesnym świecie każde państwo musi liczyć przede wszystkim na siebie”.

OPINIE PO IX KONGRESIE OBYWATELSKIM

„Chciałam Panu i Zespołowi zaangażowanemu w organizację IX Kongresu Obywatelskiego złożyć serdeczne podziękowania za umożliwienie nam wzięcia w nim udziału. Jestem pod wrażeniem rozmachu, profesjonalizmu, ale przede wszystkim pewnego ducha, tej atmosfery jaką udaje się Państwu na tak dużym wydarzeniu zbudować. Słyszałam w kulisach od kilku osób, które brały udział w wielu poprzednich Kongresach, jak bardzo się Państwo rozwijacie, jak z wydarzenia na wydarzenie coraz wyraźniej widać właśnie tę **atmosferę otwartości, optymizmu, zaufania i wiary w ludzi, w ich potencjał.** Słyszałam również wypowiedzi „zwykłych” uczestników podkreślające, że jest to dla nich wielka wartość (ale i pewna nowość) – **publiczna dyskusja, do której zaproszeni są wszyscy i w której każdy zostaje wysłuchany.**”

ZOFIA LISIECKA
PREZESKA FUNDACJI EDUKACYJNEJ ODITK

„Bardzo dziękuję za zaproszenie i możliwość uczestniczenia w tak kapitalnym przedsięwzięciu.”

ARTUR LIEBHART
PLANETE DOC+ FESTIWAL

„Gratulacje dla inicjatorów i organizatorów IX Kongresu. Tak, **potrzeba nam celu, determinacji i pasji by opuścić utarte drogi i wejść na ścieżkę współpracy obywateli w kraju i Polaków na emigracji.** Emigranci to wielki skarb, niewykorzystany potencjał, który możemy wykorzystać na zasadzie partnerstwa.”

MAŁGORZATA BOS-KARCEWSKA
POLONIA.NL



Uczestnicy IX Kongresu Obywatelskiego



Panel dyskusyjny IX Kongresu Obywatelskiego



Uczestnicy IX Kongresu Obywatelskiego

Jak budować pomosty między Polakami?



GDAŃSK 2015

WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 62

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63
80-227 Gdańsk
tel. 58 524 49 00
faks 58 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja serii: JAN SZOMBURG
Redaktorzy: JAN SZOMBURG, PIOTR ZBIERANEK
Redakcja językowa: ALICJA DĄBROWSKA-NOWACKA

Projekt graficzny: TATASTUDIO, PRACOWNIA 63A

ISBN 978-83-7615-119-9

CIP - Biblioteka Narodowa

Jak budować pomosty między Polakami? / [red. Jan Szomburg, Piotr Zbieranek]. - Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2015. - (Wolność i Solidarność ; nr 62)

Spis treści

- 5 **Mirosława Grabowska**
Co nas łączy? Co nas dzieli?
- 13 **Irena Lipowicz**
„Infrastruktura” dialogu. Jakie instytucje i regulacje pomogą rozwiązać nasze konflikty?
- 21 **Michał Bilewicz**
Jak wykroczyć poza plemienne wspólnoty moralne?
- 29 **Marta Bucholc**
Na poligonie wojny bogów. Wspólna gra zamiast wspólnoty wartości
- 35 **Iwona Hofman**
Kompas w życiu „na walizkach”. Pomosty jako umiejętność poruszania się w różnych przestrzeniach
- 41 **Tomasz Zarycki**
Instytucje publiczne jako nie zawsze doceniane pomosty między Polakami
- 49 **Paweł Kubicki**
Najważniejszy jest „nadzór budowlany”
- 55 **Mariusz Haładyj**
Jak budować pomosty w procesie tworzenia prawa i życiu gospodarczym?
- 63 **Marcin Skrzypek**
Wartości w działaniu – o budowie pomostów z perspektywy animatora



MIROŚŁAWA GRABOWSKA

jest profesorem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektorem Centrum Badań Opinii Społecznej, założycielem Instytutu Badań nad Podstawami Demokracji. W latach 80. działała w opozycji. Jej zainteresowania naukowe obejmują socjologię polityki, socjologię religii i metodologię. Była *visiting scholar* w The Institute for Advanced Study w Princeton (USA), wykładała m.in. na University of Wisconsin (USA). Autorka 12 książek i ponad 70 artykułów. Napisana wspólnie z T. Szawielem książka *Budowanie demokracji* (2001, 2003) została wyróżniona przez PAN, a *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku* (2005) zdobyła nagrodę im. Józefa Tischnera.

Co nas łączy? Co nas dzieli?

SPÓJNOŚĆ SPOŁECZNA, WALKA Z WYKLUCZENIEM I PRZECIWDZIAŁANIE marginalizacji to sztandarowe hasła polityki społecznej, ważne z wielu powodów: moralnego, społecznego i politycznego oraz ekonomicznego (bo marginalizacja i wykluczenie po prostu kosztują). Są to jednak pojęcia dość abstrakcyjne i nawet w literaturze naukowej różnie definiowane. A temat tej sesji rozumiem jako pytanie o to, co pomaga łączyć Polaków (wzmacniać spójność społeczną), a co w tymłączeniu przeszkadza, co dzieli.

I.

Zacznijmy od tego, co przeszkadza. Czy obywatele widzą problem marginalizacji pewnych grup społecznych i kto do tych grup należy? Czy sami identyfikują się z osobami wykluczonymi społecznie? Pytaliśmy o to na wiele sposobów¹.

Zdecydowana większość Polaków (84%) ma poczucie, że nie wszystkie grupy społeczne w naszym kraju mają takie same możliwości realizowania swoich potrzeb życiowych.

W odpowiedzi na pytanie otwarte o tych, którym żyje się trudniej niż innym, badani wskazywali przede wszystkim osoby bezrobotne, niepełnosprawne bądź chore oraz biedne.

Dopytywani wprost o pewne kategorie czy grupy społeczne, które w życiu napotykają większe trudności niż inni, powtarzali, że są to ludzie biedni (93%), bezdomni (91%), bezrobotni (89%), chorzy psychicznie (89%), niepełnosprawni (88%), starsi (85%) itd.

.....
¹ Zainteresowanych szczegółami odsyłam do komunikatu CBOS *Komu w Polsce żyje się najtrudniej?* (BS/139/2013; oprac. K. Kowalczyk). Komunikaty z badań CBOS są dostępne na stronie <http://www.cbos.pl/PL/publikacje/publikacje.php>

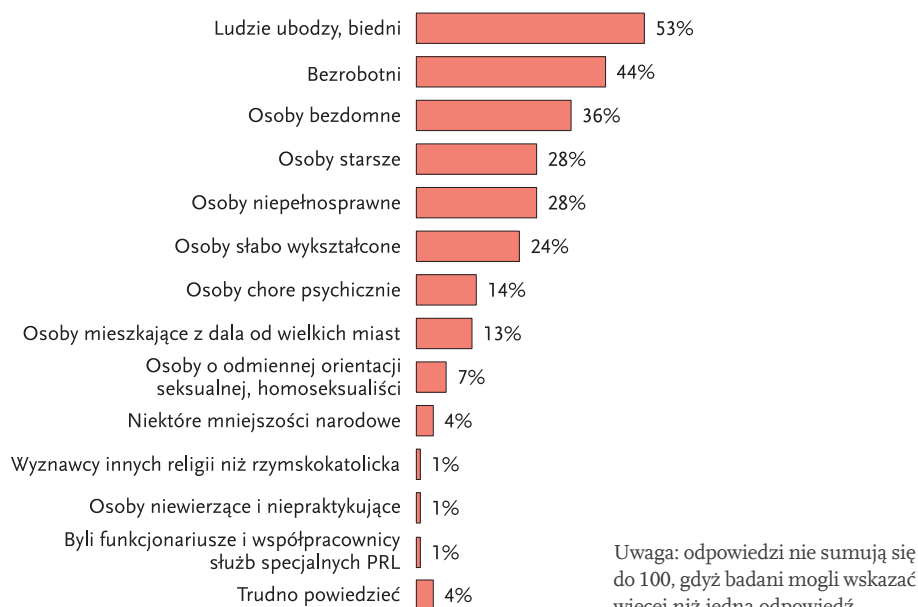
Co trzeci ankietowany (32%) uważa, że z trudnościami borykają się ludzie innego wyznania niż rzymskokatolickie oraz osoby niewierzące i niepraktykujące (16%).

Jeśli chodzi o mniejszości narodowe, to ponad połowa badanych (56%) wskazała Romów, a mniejszość (po 8%) – Żydów i Afrykanów.

Tych, którzy uważają, że zwolennicy pewnych ugrupowań politycznych spotykają się z większymi niż inni trudnościami, poprosiliśmy o ich wskazanie. Częściej niż co czwarty (28%) stwierdził, że są to zwolennicy PiS, a stosunkowo niewielu wskazało sympatyków PO (8%), Ruchu Palikota (7%) czy SLD (5%).

Zatem swoista mapa marginalizacji i wykluczenia zależy od tego, jak dokładnie i szczegółowo chcemy ją narysować. Kiedy jednak badani poproszeni zostali o wskazanie nie więcej niż trzech kategorii czy grup społecznych będących w najtrudniejszej sytuacji, to uznali, że w najgorszej kondycji znajdują się ludzie ubodzy (54%), bezrobotni (44), bezdomni (36), starsi (28), niepełnosprawni (28) i słabo wykształceni (24%). W dalszej kolejności osoby chore psychicznie (14%), a dopiero za nimi osoby o odmiennej orientacji seksualnej (7%) i niektóre mniejszości narodowe (4% – Romowie). Dane te w formie graficznej prezentuje rysunek 1.

Rysunek 1. Które z wymienionych grup, Pana(i) zdaniem, są w najgorszej sytuacji, które napotykają na największe trudności i ograniczenia w społeczeństwie?



Źródło: CBOS, *Komu w Polsce żyje się najtrudniej?*, op. cit.

A zatem przeszkadza w łączeniu, marginalizuje, a może i wyklucza **bieda** i to, co się z nią łączy, co do niej prowadzi lub stanowi jej konsekwencję (bezrobocie, niskie wykształcenie, bezdomność), **starszy wiek, niepełnosprawność i choroba psychiczna**.

Mapa marginalizacji i wykluczenia zależy od tego, jak dokładnie i szczegółowo chcemy ją narysować.

A czy sami badani czują się zmarginalizowani lub wykluczeni społecznie?

Mniej więcej co jedenasty (9%) ma poczucie, że jest traktowany gorzej niż inni i mniej akceptowany w społeczeństwie. Jako powód badani wskazywali przede wszystkim złą sytuację materialną (46%), chorobę lub niepełnosprawność (31%) i starszy wiek (21%). Nieliczni czują się spychani na margines społeczny z powodu swoich przekonań politycznych (4%) lub wyznania (4%).

Kim są osoby, które czują się zmarginalizowane lub wykluczone społecznie? To zróżnicowana kategoria. Częściej czują się tak badani oceniający swoje warunki materialne jako przeciętne lub złe, osoby słabo wykształcone, które zakończyły edukację na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej lub szkoły podstawowej, mieszkający na wsi i, paradoksalnie, ludzie młodzi, w wieku 25–34 lat.

A zatem poczucie osobistego zmarginalizowania lub wykluczenia społecznego może mieć różne źródła. Najczęściej, znowu, jest to bieda, takie warunki materialne, które w subiektywnej ocenie upośledzają. To, że nierówności dochodowe silnie dzielą polskie społeczeństwo, potwierdzają również inne badania CBOS. Wprawdzie sprawiedliwość społeczna nie jest utożsamiana z „urawniówką”, niemniej jednak większość Polaków sprzeciwia się dużemu rozwarstwieniu dochodów². Bieda wiąże się z brakiem wykształcenia – dopiero wykształcenie wyższe chroni, w znacznej mierze, przed spychaniem na margines. Ale źródłem takiego poczucia bywa także choroba lub niepełnosprawność, zamieszkiwanie na wsi i wiek: starszy lub młody, zapewne z powodu sytuacji na rynku pracy.

II.

A co, jakie więzi społeczne mogą być podstawą budowania mostów? Czy Polacy mają poczucie, że więcej ich łączy, niż dzieli? Co ich łączy?³

Niestety, częściej jesteśmy skłonni dostrzegać to, co nas dzieli, niż to, co nas łączy; raczej podziały niż wspólnoty. Ale o tym była mowa wyżej.

.....

2 Zob. komunikat CBOS *Polacy o sprawiedliwości społecznej*, marzec 2012 (oprac. K. Kowalczyk).

3 Zainteresowanych szczegółami odsyłam do komunikatu CBOS *Co łączy Polaków?* (BS/168/2013; oprac. B. Badora).

Natomiast w odpowiedzi na pytanie otwarte badani wskazali wiele bardzo różnych czynników łączących Polaków. Te częściej wskazywane prezentuje tabela 1.

Tabela 1. Proszę powiedzieć, co – Pana(i) zdaniem – łączy Polaków?

Kłęski, katastrofy, nieszczęścia, wielkie tragedie, zagrożenie, kataklizmy, sytuacje kryzysowe	12%
Religia, wiara, katolicyzm	11%
Historia, przeszłość	10%
Patriotyzm, miłość do ojczyzny, troska o dobro ojczyzny	9%
Bieda, ciężka sytuacja materialna	7%
Rodzina, przywiązanie do rodziny, troska o dobro rodziny, więzy rodzinne	7%
Tradycja, obyczaje	7%
Solidarność w trudnych sytuacjach, wzajemna pomoc, akcje charytatywne	6%
Język	5%
Wspólnota interesów, wspólne problemy, wspólnota losów	5%
Miejsce zamieszkania, kraj, sąsiedztwo	5%
Narodowość, przynależność narodowa – ogólnie	4%
Nienawiść/wrogość do polityków, rządu, władzy, formacji politycznych	4%
Kultura	3%
Poczucie wspólnoty – ogólnie, braterstwo	3%
Bezrobocie, brak pracy	3%
Ciężki los, ciężka sytuacja, niedola itp.	3%
Dążenie do poprawy sytuacji swojej i kraju, chęć poprawy życia, dążenie do lepszego jutra	3%
Polska – ogólnie, ojczyzna	3%
Praca, wspólna praca	3%

Źródło: CBOS, *Co łączy Polaków?* op. cit.

Wymieniane były także inne czynniki łączące Polaków, o charakterze pozytywnym i negatywnym (z jednej strony wydarzenia historyczne – święta państwowe – umiejętność mobilizacji i jednoczenia się w obliczu zagrożenia – duma narodowa – wielcy Polacy, np. Jan Paweł II, Tadeusz Mazowiecki, a z drugiej strony kłótnie, konflikty, zawiść, rywalizacja – kliki, układy, kumoterstwo), ale jeszcze rzadziej.

Po pierwsze, zwróćmy uwagę na fakt, że łączą nas sytuacje kryzysowe, nieszczęścia, zagrożenia. Przy tym jesteśmy przekonani, że w takich sytuacjach umiemy się zmobilizować i zjednoczyć, że stać nas na solidarność.

Po drugie – bieda, bezrobocie, niedola. Wydaje się, że w tym przypadku badani mówią raczej o porównywalności losów niż o więzi.

Po trzecie – łączy nas religia, wiara, katolicyzm i, szerzej, po czwarte – tradycja: historia, przeszłość, obyczaje.

Po piąte – różnie wyrażana miłość ojczyzny, patriotyzm, tożsamość narodowa.

Po szóste – rodzina i rodzinność.

Po siódme – język, kultura.

Po ósme – świadomość wspólnych interesów i wspólnych problemów, wspólnota losów, dążenie do poprawy sytuacji kraju (i swojej), wspólna praca.

Po dziewiąte – miejsce zamieszkania, sąsiedztwo, mała ojczyzna.

Wreszcie, po dziesiąte – niechęć do polityków, formacji politycznych, rządu, władzy.

Spróbujemy sporządzić rodzaj bilansu, wskazać „aktywa”, których można użyć do budowania pomostów, oraz to, co jest do tego nieprzydatne, a może nawet stanowić zawadę.

Otóż charakterystyczne jest, że czynnikiem integrującym Polaków nie są struktury i instytucje państwa – a jeśli już, to łączy niechęć do nich, odrzucenie polityki. Na drugim krańcu struktury społecznej mamy rodzinę. Czy jednak rodzina i rodzinność w polskim wydaniu to raczej familizm, zamykanie się w rodzinnych kręgach, dystans wobec innych, czy może swoista federacja rodzin, połączonych dobrymi relacjami, skłonnych do współpracy? Na familizmie mostów ku innym nie zbudujemy; federacja rodzin funkcje integrujące może pełnić. Ale pytanie – ograniczający familizm czy rozszerzająca kontakty i ułatwiająca współpracę federacja rodzin – pozostaje otwarte.

Jest charakterystyczne, że czynnikiem integrującym Polaków nie są struktury i instytucje państwa – a jeśli już, to łączy niechęć do nich, odrzucenie polityki.

To dobrze, że w sytuacjach kryzysów, nieszczęść i zagrożeń umiemy się zmobilizować i być solidarni, ale taka dyspozycja (nawet rzeczywista i niezawodna) nie może stanowić strategii budowania pomostów między Polakami i dodawania im skrzydeł. Nie nadaje się do tego także pasywna wspólnota biedy i niedoli. Wydaje się, że w tym przypadku badani mówią raczej o podobieństwie czy nawet wspólnocie losów niż o więzi.

Pozostaje tradycyjny arsenał „środków”: religia – historia – patriotyzm – kultura. Należy podkreślić, że nie są to czynniki, które można wykorzystać w strategii budowania pomostów łatwo i bezkonfliktowo. Nie są „narzędziami” do celu – raczej stanowią zasób, z którego można by czerpać. W wersji najbardziej

minimalistycznej warto ten fakt uświadamiać, warto wprowadzać go jako argument do dyskursu publicznego: że religia i historia, i patriotyzm, tak często atakowane i obśmiewane, stanowią to, co nas łączy i może połączyć – a lista tych czynników nie jest długa.

Zaznaczyły się jeszcze, lekko, pozytywistyczny czynnik wspólnych interesów, dążenia do poprawy sytuacji kraju (i swojej), wspólnej pracy oraz stosunkowo nowy czynnik wspólnoty: miejsce zamieszkania, sąsiedztwa, małej ojczyzny.

A jak przedstawia się „mapa” osobistych więzi Polaków?

Otóż badani czują się najsilniej związani z rodziną. W dalszej kolejności wskazywane są grupy i środowiska społeczne, z którymi silny związek odczuwa nie mniej niż połowa badanych: najbliżsi przyjaciele i znajomi, Polska, naród, miej-

To dobrze, że w sytuacjach kryzysów, nieszczęść i zagrożeń umiemy się zmobilizować i być solidarni, ale taka dyspozycja (nawet rzeczywista i niezawodna) nie może stanowić strategii budowania pomostów między Polakami i dodawania im skrzydeł.

scowość zamieszkania, religia (Kościół), region, miejsce pracy oraz grupa zawodowa⁴. Najśłabsze są więzi z partiami i stronnictwami politycznymi oraz organizacjami społecznymi, z którymi większość responden-

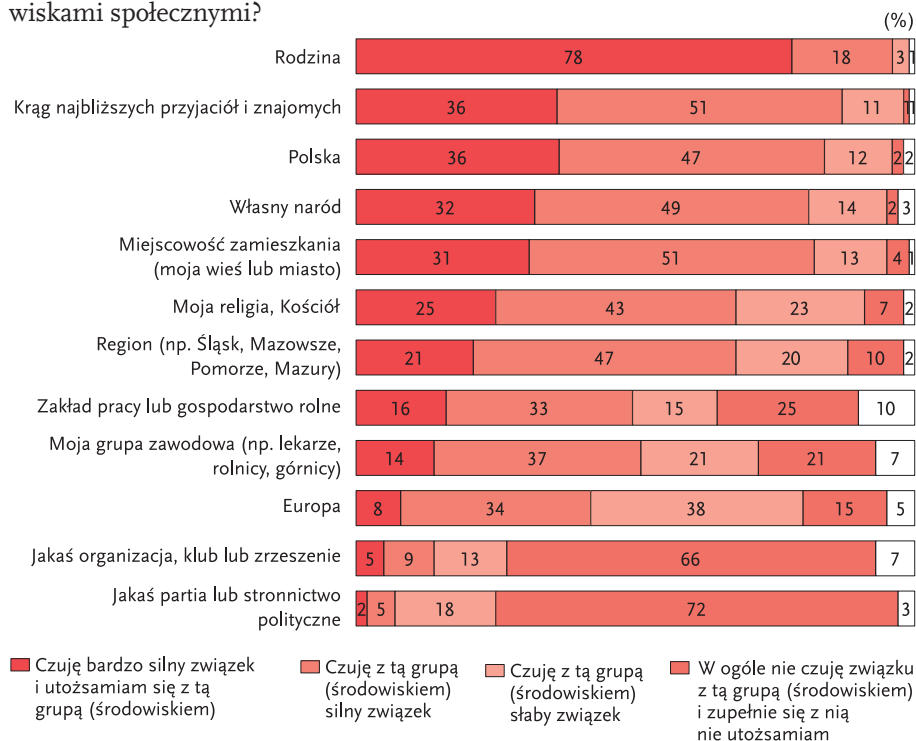
tów nie czuje żadnego związku. Szczegółowe dane prezentuje rysunek 2.

Dodajmy, że nikt nie zadeklarował braku związku ze wszystkimi wymienionymi grupami i środowiskami, a ponad dwie trzecie badanych (69%) stwierdziło, że odczuwa bardzo silny związek, utożsamia się z co najmniej jedną grupą czy środowiskiem spoza własnej rodziny. Połowa respondentów (51%) deklaruje poczucie co najmniej silnego związku z co najmniej ośmioma wymienionymi grupami i środowiskami społecznymi – przeciętnie (średnio) z siedmioma grupami lub środowiskami. Zatem Polacy wydają się społecznie, by tak rzec, wintegrowani. Dystansują się od partii politycznych i nie identyfikują się z organizacjami społecznymi, ale na brak więzi nie mogą narzekać.

Jeśli mapę tego, co – zdaniem badanych – łączy Polaków, wzbogacić o ich osobiste identyfikacje, to na plan pierwszy wysuwają się więzi z mikroskali: rodzina, przyjaciele i znajomi. Ale zyskują też identyfikacje patriotyczne i narodowe (Polska, naród) oraz lokalne i regionalne. Potwierdza się więc z religią i Kościołem. Pojawiają się więzi z miejscem pracy i środowiskiem zawodowym.

.....
4 Stosunkowo duży odsetek badanych niedeklarujących identyfikacji z grupą zawodową i miejscem pracy bierze się w znacznej mierze ze sporej liczby osób niepracujących lub niemających zawodu. Wśród pracujących przeważająca większość odczuwa co najmniej silny związek ze swoją grupą zawodową i miejscem pracy.

Rysunek 2. Jak silny czuje Pan(i) związek z wymienionymi niżej grupami i środowiskami społecznymi?



Źródło: CBOS *Co łączy Polaków?* op. cit.

Zatem na czym budować pomosty, a co w tym budowaniu przeszkadza?

Przeszkadza, mówiąc najprościej, **bieda i choroba – to one prowadzą do marginalizacji i wykluczenia społecznego**. Choć poczucie osobistego zmarginalizowania lub wykluczenia społecznego ma różne źródła, to jednak najczęściej pojawiają się właśnie te dwa: upośledzenie materialne i zdrowotne. Czy na początku XXI wieku powinny to być czynniki w tak dużym stopniu pognębiające?

Co zaś pomaga czy – precyzyjniej – może pomagać w budowaniu pomostów między Polakami i dodawaniu im skrzydeł? Wydaje się, że **pomagać może odwoływanie się do naszych tradycyjnych wartości i zasobów: rodzinnych, narodowych, religijnych i historycznych – i czerpanie z nich**. I to raczej nie poprzez struktury i instytucje państwowe i polityczne, ale w działaniach na małą skalę – poprzez sieci kontaktów rodziny i przyjaciół, w społeczności lokalnej i w parafii, w miejscu pracy i w środowisku zawodowym.



IRENA LIPOWICZ

absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, doktor habilitowany nauk prawnych. W latach 1991–2000 była posłem na sejm oraz członkiem Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego opracowującej Konstytucję z 1997. Współtworzyła też w sejmie reformę samorządową. Była wiceprzewodniczącą Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE oraz ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym RP w Republice Austrii. Od lipca 2010 pełni funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich.

„Infrastruktura” dialogu. Jakie instytucje i regulacje pomogą rozwiązać nasze konflikty?

OKREŚLONY POZIOM KONFLIKTÓW JEST NORMALNY w każdym zdrowym, rozwijającym się społeczeństwie, stanowi wręcz warunek jego rozwoju. Śmiertelna cisza pozornego braku konfliktów społecznych jest typowa dla dyktatur lub państw totalitarnych i oznacza jedynie, że konflikty owe zostały zepchnięte pod powierzchnię życia społecznego lub w specyficzny sposób „zamrożone”. Stąd okres transformacji jest zawsze niezwykle burzliwy i trudny, ponieważ oprócz nowych problemów i sporów typowych dla okresu bolesnej zmiany gospodarczej i politycznej powracają konflikty zamrożone – te, które nie mogły się ujawnić wcześniej. Tak działo się we wszystkich krajach postkomunistycznych – wystarczy wspomnieć np. konflikty narodowościowe oraz te dotyczące mniejszości narodowych¹.

Okres transformacji jest zawsze niezwykle burzliwy i trudny, ponieważ oprócz nowych problemów i sporów typowych dla okresu bolesnej zmiany gospodarczej i politycznej powracają konflikty zamrożone.

Pierwszy okres radzenia sobie ze zwielokrotnionymi konfliktami Polska przeszła – jako całość – pozytywnie i z sukcesem. W miarę stabilizacji stosunków społecznych i gospodarczych powinna jednak następować także stabilizacja w zakresie poziomu konfliktów, a ich rozwiązywanie powinno przybierać spokojniejsze, bardziej instytucjonalne formy; taki wariant przewidywano, tworząc na przykład Trójkonną Komisję ds. Społeczno-Gospodarczych². Tymczasem w Polsce,

1 Zob. B. Halczak (red.), *Mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2006.

2 J. Osiński, J.Z. Popławska (red.), *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego. Państwo, gospodarka, świat*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2014, s. 50.

mimo że po 25 latach proces transformacji ustrojowej można uznać za zakończony, poziom konfliktu politycznego i społecznego obecnie raczej się zwiększa. Tylko częściowo można to wytłumaczyć przewyciężaniem skutków kryzysu finansowego po roku 2008 – dotknął on przecież Polski w stosunkowo niedużym zakresie. Równocześnie państwowe działania w zakresie kryzysu zmierzające do

Wielkim i ważnym elementem budowania porozumienia społecznego – owych poszukiwanych „mostów” – była też reforma samorządowa.

obniżenia poziomu konfliktu społecznego przybrały nawet postać odrębnej ustawy³. Obowiązywała ona jednak zbyt krótko i w ocenie litera-

tury była nadmiernie sformalizowana, aby można było ją uznać za środek umożliwiający szybkie i skuteczne reagowanie na kryzys społeczny⁴. Sama więc kwestia wystąpienia ostatniego kryzysu gospodarczego nie daje odpowiedzi na pytanie o poszukiwanie przyczyn wysokiego poziomu konfliktu i niskiego stopnia porozumienia, zwłaszcza że w przypadku „pakietu antykryzysowego” pracodawcy i związki zawodowe okazali się gotowi do współpracy i kompromisu. Przez prawie 25 lat wielkie strajki były rzadkością, a do żadnego przeprowadzonego z sukcesem strajku generalnego w istocie nie doszło. Od zakończenia II Wojny Światowej – w warunkach poprzedniego ustroju do wybuchów społecznych dochodziło mniej więcej co 10 lat (w latach 1956, 1968–1970, 1980–1981, 1989–1990). Z tego

Nadmierny poziom konfliktu – zwłaszcza w obecnej złożonej sytuacji międzynarodowej – zagraża stabilności państwa i pomyślności obywateli.

punktu widzenia wielka transformacja 89/90 pozwoliła już uniknąć teoretycznie dwóch „cykli” protestów (około roku 2000 i 2010).

To prawdziwy ewenement w ska-

li europejskiej, jeżeli odnieść to do poziomu konfliktów i problemów, które znamy w naszym kraju. Taki pokój społeczny nie będzie jednak trwał w nieskończoność. Potężna energia „wielkiej transformacji” z lat 1989–1990 zdaje się bowiem już wyczerpywać, a mnożące się konflikty są sygnałami ostrzegawczymi nadchodzącej zmiany.

Wielkim i ważnym elementem budowania porozumienia społecznego – owych poszukiwanych „mostów” – była też reforma samorządowa. Samorząd wykazał ogromną i nadspodziewaną zdolność absorbowania lokalnych konfliktów społecz-

.....
3 Ustawa z dnia 1 lipca 2009 r. o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców, Dz. U. 2009 nr 125, poz. 1035.

4 G. Spytek-Bandurska, M. Szyłko-Skoczny, *Ocena wykonania ustawy antykryzysowej*, „Polityka Społeczna” 2012, nr 1, s. 1–8.

nych, wyłaniania i integracji elit lokalnych, a także dokooptowywania do tych elit nowych buntowników, „agentów zmiany” – osób twórczych i niezadowolonych z sytuacji lokalnej. Ale i tutaj dotychczasowa formuła ulega wyczerpaniu. Przez powtarzalność kadencji, niezmiennosc osób urzędujących: wójtów, burmistrzów, prezydentów miasta, wzmocnionych nieoczekiwanie funduszami europejskimi zastygła na długi czas mobilność społeczna, a konflikty zaczęły „wylewać się” z systemowych ram obrad rad gminy i miasta w kierunku otwartych, lokalnych⁵ protestów i tworzenia ruchów miejskich. Próba zbudowania, może nie „pomostu”, ale „mola” w kierunku tych nowych środowisk, pozwalającego na doraźne uspokojenie, stała się w moim przekonaniu kariera budżetów partycypacyjnych i nowych form partycypacji w Polsce⁶. Wysoki poziom konfliktu w parlamencie stanowi z jednej strony ważny sygnał wyczerpywania się zasobu konsensusu społecznego; z drugiej strony jest to jeszcze konflikt toczony w ramach instytucjonalnych. Dopiero właściwe ostatnie masowe protesty na Śląsku stanowiły jeden z pierwszych konfliktów nowego typu, po bardzo długiej przerwie. Poziom konfliktów w Sejmie nega-

Jako paradoks polskiego rozwoju widzi się w nauce to, że rośnie stale akceptacja gospodarki rynkowej, a równocześnie wzrasta rozczarowanie instytucjami demokratycznymi.

tywnie wpływa oczywiście na poziom legislacji, bowiem to nie doskonałe stanowienie prawa, nie ono jak to być powinno, staje się bowiem głównym kryterium oceny pracy posła przez jego wyborców. Jeżeli uznajemy zasadnie, że nadmierny poziom konfliktu – zwłaszcza w obecnej złożonej sytuacji międzynarodowej – zagraża stabilności państwa i pomyślności obywateli, ważne staje się zmniejszenie poziomu tego konfliktu. To z kolei wymaga skutecznego budowania pomostów między obywatelami, organizacjami, jednostkami społecznymi; wymaga więc budowania kultury, porozumienia i dialogu społecznego oraz zakorzenienia solidarności jako wartości życia publicznego. Mimo że powstało wiele publikacji na temat dialogu społecznego w Polsce, to ostatnie 25 lat można oceniać jako postępującą rytualizację tego dialogu. Dwa „okręty flagowe” dialogu społecznego po roku 2000, w opisanych wcześniej obszarach mające swe korzenie jeszcze w pojednawczych wysiłkach Jacka Kuronia i jego zespołu, to Trójstronna Komisja ds. Społecznych i Gospodarczych i związane z nią Wojewódzkie Komisje Dialogu Społecznego z jednej strony, a z drugiej Komisja Wspólna Rządu i Samorządu

.....
5 Zob. U. Panicz, *Protest NIMBY jako przejaw społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] Osiński J., Popławska J.Z. (red.), op. cit., s. 107.

6 J. Osiński, J.Z. Popławska (red.), op. cit., s. 83 i nast.

Terytorialnego. Dobrym przykładem stopnia ich znaczenia może być ostatni konflikt na Śląsku, dotyczący nie tylko górnictwa, ale ogólnie metod restrukturyzacji regionu. Gdyby dialog społeczny funkcjonował prawidłowo, według zamiarów autorów wspomnianych wyżej instytucji negocjacje powinny skupiać się w tych właśnie gremiach. Tymczasem działo się to właściwie kompletnie poza nimi i z udziałem innych podmiotów społecznych. Elementem tego dialogu miały być też kontrakty regionalne. One spełniły częściowo swoją rolę, ale powoli również w literaturze podkreśla się, że ramy te są zbyt sztywne. Mówi się wręcz o kryzysie dialogu społecznego w Polsce⁷. Również komisja wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego jest niewidoczna w życiu publicznym.

Słabość instytucji oraz niechęć do uczestnictwa w życiu publicznym określano jako kluczową cechę „polskiej demokracji” już w dwudziestolecie polskich przemian⁸. Jako paradoks polskiego rozwoju widzi się w nauce to, że rośnie stale akceptacja gospodarki rynkowej, a równocześnie wzrasta rozczarowanie instytucjami demokratycznymi. Akceptacja kapitalizmu (mniejsza w ostatnich latach) i rozczarowanie instytucjami demokratycznymi to niebezpieczna mieszanka. Oznacza to, że Polak na globalnym rynku odnajduje się dobrze jako konsument i producent, a słabo jako obywatel. Ta – tylko kilkunastoprocentowa – akceptacja parlamentu to swoisty sygnał alarmowy wskazujący na konieczność odbudowy więzi między obywatelami a władzą ustawodawczą⁹.

Jakie postulaty pilnego porozumienia i obniżenia poziomu społecznej agresji można zaproponować? Dobrym obszarem referencyjnym w tym zakresie może być

*Przepaść między rządzącymi i rządzonymi,
administrującymi i administrowanymi wymaga
bowiem naprawienia istniejących pomostów.
Owym naturalnym pomostem jest bowiem prawo.*

samorząd terytorialny. To tam znajdujemy odpowiedź polegającą przede wszystkim na odformalizowaniu dialogu społecznego, porzuceniu martwych, skostniałych jego form, otwar-

ciu na innowacje społeczne właśnie takie jak budżety partycypacyjne, mediacja administracyjna, nowe sposoby rozwiązywania konfliktów lokalizacyjnych z udziałem NIMBY czy integracji ruchów „Wikimediów” i innych nowych ruchów miejskich. Wielkim potencjałem porozumienia jest produkcja społeczna w sieci, czyli współczesny rodzaj nowego współdziałania. Wspólnota i współpraca jest w Polsce

.....
7 J. Osiński, J.Z. Popławska (red.), op. cit., s. 55.

8 L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk (red.), *Demokracja w Polsce 2007–2009*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009.

9 *Ibidem*, s. 8–9.

lokalnej rzeczywistością, mimo dużej skali konfliktów, przybiera jednak wciąż inne formy. Dobrym przykładem może być aktywność polskich obywateli w tworzeniu treści dla sieci, tego „kosmicznego” kompendium wiedzy; w istocie jest to działalność o charakterze wolontariatu. Podobnie jak w tworzeniu innych wspólnych dóbr cyfrowych (*digital commons*), wolnego dostępu (*open access*), otwartych źródeł (*open source*), czy dostępnej treści (*open content*) tego ofiarnego ducha współpracy nie potrafimy jednak wciąż „przeprowadzić” do świata realnego. Najtrudniejsze jest osiągnięcie nowych płaszczyzn porozumienia o charakterze czysto politycznym. Trudno również o jedność wokół kwestii ideologicznych. Sukcesem okazuje się natomiast gromadzenie ludzi wokół lokalnych projektów społecznych, charytatywnych lub ekologicznych. Podstawą sukcesu byłoby więc uczynienie kolejnego kroku w negocjacji z tymi środowiskami, a nie tylko z pojedynczymi obywatelami. Pierwszoplanową rzeczą jest także podniesienie poziomu legislacji i związanego z tym przywrócenia autorytetu parlamentu. Niski poziom jego akceptacji staje się poważną barierą rozwoju społecznego. Ważne jest przy tym, aby masowe protesty społeczne nie stały się po prostu jak to opisano w literaturze narzędziem w rywalizacji politycznej, a pozostały elementem niezbędnej korekty systemu.

Zrozumieć cudze racje w indywidualistycznym społeczeństwie jest trudno, ale bezcenna jest potem wartość każdego wygaszonego konfliktu.

Jakie z perspektywy Rzecznika Praw Obywatelskich postrzegamy możliwości wzmocnienia owych „pomostów” między Polakami? Jeżeli jako podstawę przyjmujemy problemy przedstawione w rocznych raportach¹⁰ w latach 2013–2014, to na pierwszy plan wysuwa się wzmocnienie spójności społecznej i realizacja prawa do dobrej legislacji. Przepaść między rządzącymi i rządzonymi, administrującymi i administrowanymi wymaga bowiem naprawienia istniejących pomostów. Owym naturalnym pomostem jest bowiem prawo – przeładowane, niespójne, pełne luk a często naruszające powszechnie akceptowane prawa i wolności obywateli. Budowa systemu bezpłatnej pomocy prawnej i podniesienie poziomu legislacji jest niezbędna, nie wystarczy tu nawet najlepsza komunikacja społeczna. Obywatele, aby nie uciekać w lęk i agresję, muszą znać swoje prawa i generalnie je akceptować, nawet jeśli z tego czy innego przepisu będą niezadowoleni. Po drugie, zmiany wymaga styl komunikacji władzy i społeczeństwa. Społeczeństwo doby Internetu nie przyjmuje wcale, albo z największą trudnością, argumenty z autorytetu. Chce wiedzieć i rozumieć powody wydawania określonych norm. Jest poinformowane lepiej, niż kiedykolwiek

10 Zob. *Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich za rok 2013*, wyd. BRPO, Warszawa 2014.

w przeszłości. „Budowanie pomostów” to w tym przypadku argumentowanie i poszukiwanie akceptacji u ludzi. Kluczowa staje się kwestia „alokacji” środków budżetowych, ludzie chcą wiedzieć i rozumieć, dlaczego środki te są wydawane w określony sposób. Wzajemnie kwestionują dotacje i przywileje różnych grup, wciąż na nowo dokonując rewizji dotychczasowych ustaleń. Budowanie pomostów w tym zakresie – sprzecznych interesów – wymaga szeregu otwartych debat społecznych i edukacji obywatelskiej, która na przykład w Niemczech prowadzi-

Pilną kwestią staje się więc stała edukacja obywatelska w zakresie akceptacji istniejącej różnorodności.

na jest w sposób stały przez wyspecjalizowaną jednostkę¹¹. Być może było z naszej strony pewną arogancją przekonanie, że zakochani w wolno-

ści Polacy takiej instytucji nie potrzebują. Najsilniejszą rolę może odegrać jednak upowszechnienie ADR – alternatywnych metod rozstrzygania sporów. Zrozumieć cudze racje w indywidualistycznym społeczeństwie jest trudno, ale bezcenna jest potem wartość każdego wygaszonego konfliktu. I wreszcie odnowy wymaga sama infrastruktura wygaszania wielkich konfliktów społecznych, a więc zarządzanie kryzysowe, które niesłusznie jest utożsamiane tylko z zarządzaniem w warunkach klęsk żywiołowych czy stanu wojennego. Obecnie po wybuchu wielkiego konfliktu społecznego kolejne rządy działają niemal intuicyjnie, a polityka rokowań jest ustalana w zależności od skali protestu.

Swoistym fenomenem jest to, że tak duży poziom konfliktów występuje już dziś w Polsce jako kraju mało zróżnicowanym etnicznie, z niewielkimi mniejszościami narodowymi oraz stojącym jeszcze przed masowością zjawisk migracyjnych z innych obszarów kulturowych typową dla Europy Zachodniej¹². Pilną kwestią staje się więc stała edukacja obywatelska w zakresie akceptacji istniejącej różnorodności, po to aby przygotować się do dużo większej różnorodności, która dopiero nadchodzi. Wskazuje na to np. raport Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczący Romów¹³ czy osób niepełnosprawnych¹⁴. Taka edukacja obywatelska jest możliwa, wskazuje na to sukces Muzeum Historii Żydów Polskich niedawno otwartego w Warszawie,

.....
11 Federalna Centrala Kształcenia Politycznego (Bundeszentrale für politische Bildung).

12 Zob. J. Balicki, *Imigranci i uchodźcy w Unii Europejskiej. Humanizacja polityki imigracyjnej i azylowej*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2012, s. 367.

13 Zob. *Działania Rzecznika Praw Obywatelskich na rzecz mniejszości romskiej w województwie małopolskim. Raport z wizytacji osiedli romskich*, wyd. BRPO, Warszawa 2014.

14 Zob. K. Kurowski, *Wolności i prawa człowieka i obywatela z perspektywy osób z niepełnosprawnościami*, wyd. BRPO, Warszawa 2014.

miejsca, które przyjęło jeszcze przed otwarciem setki tysięcy ludzi dyskutujących o antysemityzmie i dziedzictwie żydowskim III Rzeczypospolitej. W moim przekonaniu podobnie dobroczynne działanie dla budowania pomostów mogłoby przynieść rozszerzenie Muzeum Romów Polskich w Tarnowie jako centrum edukacyjnego w zakresie kultury i historii polskich Romów.

Konflikty przyszłości będą raczej częstsze niż rzadsze, trzeba więc odnowić infrastrukturę ich rozwiązywania, ową technologię „budowania pomostów”. Zdolność do takich działań rozstrzygnie o miejscu Polski w zglobalizowanym świecie.



MICHAŁ BILEWICZ

kierownik Centrum Badań nad Uprzedzeniami przy Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest doktorem habilitowanym psychologii, wykłada na Uniwersytecie Warszawskim oraz University of Delaware w Stanach Zjednoczonych. Wcześniej pracował na Uniwersytecie Fryderyka Schillera w Jenie oraz – jako stypendysta Fulbrighta – w nowojorskiej New School for Social Research. Jego głównym obszarem zainteresowań jest psychologia społeczna stosunków międzygrupowych. Publikował m.in. na łamach „Group Processes & Intergroup Relations”, „European Journal of Social Psychology” oraz „International Journal of Conflict and Violence”.

Jak wykroczyć poza plemienne wspólnoty moralne?

LATEM 2014 ROKU DWIE MATKI ODWIEDZIŁY Z DZIEĆMI poznańskie zoo. W bezpośrednim sąsiedztwie placu zabaw dostrzegły wybieg dla osłów – a w nim kopulujące osły Antoninę i Napoleona. Oburzone matki przekonały lokalną radną PiS, Lidię Dudziak, do interwencji, w wyniku której zoo zdecydowało się rozdzielić nierozłączne od 10 lat zwierzęta. Sprawą „polskich osiołków” wkrótce zaczęły żyć światowe media, m.in. NBC czy „Washington Post” – a warszawscy koledzy partyjni radnej Dudziak uznali jej działania za ośmieszające partię i zagrozili radnej pozbawieniem miejsca na listach wyborczych w kolejnych wyborach.

Mniej więcej w tym samym czasie krakowski filozof Jan Hartman na swoim blogu zaczął rozważać możliwość depenalizacji związków kazirodczych: „Być może piękna miłość brata i siostry jest czymś wyższym niż najwznioślejszy romans niespokrewnionych ze sobą ludzi?”, napisał. Wpis na blogu wywołał błyskawiczną reakcję mediów, a jego autor został wydalony z partii Twój Ruch. Uniwersytet Jagielloński odciął się od słów swojego wykładowcy i zapowiedział skierowanie sprawy do rzecznika dyscyplinarnego uniwersytetu. Jedna z posłanek prawicy nazwała wpis na blogu „głosem zdegenerowanego pracownika naukowego”, a kazirodztwo „działaniem w kierunku degeneracji gatunku ludzkiego”.

Osoby śledzące polskie media z pewnością zwróciły uwagę na te mocno nagłośnione wydarzenia. Warto jednak z dystansu kilku miesięcy zastanowić się nad bardziej podstawowym zjawiskiem, które wydarzenia te ujawniły. Dzięki uważniejszej analizie tych dwóch wydarzeń można dostrzec fundamentalne podziały etyczne w polskim społeczeństwie, które wyznaczają zakres dwóch zamkniętych wspólnot moralnych. Podziały te są zresztą typowe dla wszystkich społeczeństw świata Zachodu, w których konflikty polityczne wynikają z różnic w definiowaniu obszarów moralności.

Do końca minionego stulecia psychologia moralności koncentrowała się na badaniu rozwoju moralnego człowieka. Ówczesni psychologowie, od Piageta do Kohlberga, podkreślali, że moralność sprowadza się do złożonych sądów o sprawiedliwości¹. Człowiek zatem na pewnym etapie rozwoju wraz z doskonaleniem kompetencji poznawczych nabywa również zdolność rozumowania moralnego. Ten dogmat dwudziestowiecznej psychologii moralności nie pozwalał wytłumaczyć gorących konfliktów, których tem są kwestie etyczne – a które to konflikty rzadko sprowadzają się wyłącznie do rozumowań na temat sprawiedliwości. Dlatego też jednowymiarowe podejście do moralności spotkało się z gorącą krytyką pod koniec XX i w XXI wieku. Na początku była to krytyka feministyczna:

Moralność może oznaczać etykę autonomii (obejmującą jednostkowe prawa człowieka), etykę wspólnoty (obejmującą prawa, ale też spójność wewnętrzną narodów, klanów czy innych grup) oraz etykę świętości (podkreślając godność i czystość oraz kontrolę cielesnych popędów).

Carol Gilligan, badając rozwój moralny dziewcząt i chłopców zauważyła, że u dziewcząt rozwój moralny wiąże się nie z nabywaniem abstrakcyjnych zasad sprawiedliwości opartych na wartościach uniwersalnych, lecz z rozwijaniem się etyki troski – czyli empatii, współczucia i opieki². W ten sposób kobiety i mężczyźni inaczej definiują sam przedmiot moralności. Jak pokazują niedawne polskie badania Anny Milanowicz i Barbary Bokus³, różnice te są powiązane z rolami płciowymi – gdy dziewczęta miały opowiedzieć niedokończoną bajkę Ezopa chłopcom – wówczas kończyły ją, nawiązując do zasad etyki troski. Gdy chłopcy mieli opowiedzieć dziewczętom taką samą niedokończoną bajkę – dokończali ją, odwołując się do etyki sprawiedliwości.

Nie tylko kobiety i mężczyźni różnią się w sposobie definiowania pojęcia moralności. Amerykański antropolog Richard Shweder, badając decyzje moralne braminów w Indiach i porównując je z mieszkańcami innych części świata, zauważył, że moralność może być definiowana na trzy zupełnie odmienne sposoby. Moralność może oznaczać etykę autonomii (obejmującą jednostkowe prawa człowieka), etykę wspólnoty (obejmującą prawa, ale też spójność wewnętrzną narodów, klanów czy innych grup) oraz etykę świętości (podkreślając godność i czystość oraz

1 Por. P.O. Żylicz, *Psychologia moralności: wybrane zagadnienia*, Academica SWPS, Warszawa 2010.

2 C. Gilligan, *Innym głosem. Teoria psychologiczna a rozwój kobiet*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

3 A. Milanowicz, B. Bokus, *Gender and moral judgments: the role of who is speaking to whom*, „Journal of Gender Studies” 2013, no. 22, s. 423–443.

kontrolę cielesnych popędów)⁴. To rozróżnienie stało się podstawą do stworzenia chyba najważniejszej koncepcji we współczesnej psychologii moralności – teorii fundamentów moralnych Jonathana Haidta⁵.

Haidt twierdzi, że rozumienie moralności jest główną osią podziałów społecznych. Wyróżnia on pięć fundamentów moralnych – czyli pięć różnych sposobów definiowania moralności. Pierwszy z nich to fundament troski – czyli rozumienie moralności jako niekrzywdzenia innych oraz roztaczania nad nimi opieki. Drugim jest fundament sprawiedliwości, który zakłada, że moralne jest traktowanie wszystkich zgodnie z ustalonymi zasadami oraz nagradzanie proporcjonalne do wkładu. Fundament lojalności to ochrona grupy, rodziny i narodu, do których należymy. Z kolei fundament autorytetu sprowadza moralność do posłuszeństwa wobec tradycji i władzy. Ostatni z fundamentów – fundament świętości – to dążenie do czystości moralnej, unikanie skalania czynami obrzydliwymi. Niekiedy do typologii tej Haidt dodaje szósty fundament: wolności – czyli unikanie tyranii i pielęgnowanie swobody wyboru.

Jak łatwo można się domyślić, ludzie różnią się w swoim rozumieniu moralności. Dla jednych najważniejszym jest fundament lojalności – i gotowi są poświęcić życie innych ludzi, a nawet poprzeć łamanie praw człowieka, byle tylko ich wspólnota narodowa zachowała spójność i dominowała nad innymi. Dla innych ludzi z kolei zasadniczym będzie fundament troski – i chęć zapewnienia opieki innym ludziom oraz niekrzywdzenia może doprowadzić ich do ustępstw w zakresie państwowej niepodległości czy wprowadzenia rozwiązań niezgodnych z tradycjami.

Fundamenty moralne kierują naszymi decyzjami w sposób nieświadomy – automatycznie regulując nasze zachowania i oceny. Co więcej, przywiązanie do konkretnych fundamentów moralności jest związane z poglądami politycznymi i ekonomicznymi. Lewicowcy są w większym stopniu przywiązani do fundamentów troski i sprawiedliwości. Fundamenty lojalności, autorytetu i świętości nie są dla nich tak ważne. Dla konserwatystów zaś wszystkie pięć fundamentów moralnych ma równie duże znaczenie. Potwierdziły to badania Grahama, Haidta i Noska⁶, prowadzone na ponad ośmiu tysiącach Amerykanów: o ile lewicowi liberałowie gotowi byli złamać zakazy moralne wynikające z lojalności grupowej, świętości

.....
4 Por. R.A. Shweder, M. Mahapatra, J.G. Miller, *Culture and moral development*, w: *The emergence of lity in young children*, red. J. Kagan, S. Lamb, University of Chicago Press Chicago 1987, s. 1–83.

5 J. Haidt, *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?* Smak Słowa, Sopot 2014.

6 J. Graham, J. Haidt, B.A. Nosek, *Liberals and conservatives rely on different sets of moral foundations*, „Journal of Personality and Social Psychology” 2009, no. 96, s. 1029–1046.

i autorytetu, o tyle nie dopuszczali ustępstw wobec zakazów wynikających z troski i sprawiedliwości. Prawicowi konserwatyści odmawiali ustępstw wobec któregośkolwiek z fundamentów.

Podziały polityczne wspólnot moralnych są też widoczne w Polsce. Badając członków młodzieżówek partyjnych, psycholożka Anna Macko zauważyła, że dla działaczy SLD szczególnie ważny jest fundament moralny troski i sprawiedliwości, dla działaczy liberalnej Platformy Obywatelskiej – fundament sprawiedliwości, natomiast dla członków młodzieżówki PiS – wszystkie fundamenty są

Fundamenty moralne kierują naszymi decyzjami w sposób nieświadomy – automatycznie regulując nasze zachowania i oceny.

podobnie ważne, choć najważniejsze są lojalność, sprawiedliwość i świętość. Sugeruje to, że osoby związane z różnymi formacjami politycznymi

różnią się nie tylko poglądami na sprawy społeczno-ekonomiczne. Różnią się oni również najbardziej podstawowym rozumieniem tego, co jest przedmiotem moralności. To powoduje, że o porozumienie może być bardzo trudno.

Przytoczone na początku przykłady obrazują osie polskiego sporu o moralność. Radna PiS z Poznania, odpowiadając na wezwanie zaniepokojonych matek, posłużyła się moralnym fundamentem świętości. To, co obrzydliwe, jest niemoralne – zatem powinno być zakazane. Akt kopulacji, nawet w wypadku zwierząt, jest postrzegany jako nieczysty. Jej protest spotkał się jednak z żywą reakcją liberalnie nastawionych internautów i dziennikarzy – dla których kopulacja zwierząt jest czymś naturalnym. Ich definicje moralności po prostu nie obejmowały kwestii czystości i świętości. Ciekawa była też reakcja rzecznika prasowego PiS, który zachował się zgodnie z liberalnym kanonem moralności, wyśmiewając emocje moralne poznańskiej radnej. Drugi przykład dotyczył sprawy znacznie większego kalibru, choć również dającej się sprowadzić do konfliktu wspólnot moralnych. Profesor Jan Hartman, pisząc na blogu o związkach kazirodczych, odwoływał się do typowych dla liberałów fundamentów troski i sprawiedliwości (niedyskryminowania jednych związków wobec innych). Z punktu widzenia liberalnego rozumienia moralności związki kazirodcze nie muszą być konieczne karygodne. Jednak poparcie dla takich związków to bardzo podstawowe naruszenie fundamentu świętości – związki kazirodcze są bowiem traktowane jako nieczyste – a ich zakaz pojawia się już w Księdze Kapłańskiej (Wajikra, 18:3). Osoby, dla których ten fundament moralności ma znaczenie, odebrały wypowiedź Hartmana jako naruszenie tabu i zachowanie godne kary wydalenia z uczelni.

O ile powyższe dwa wydarzenia mają raczej charakter anegdot skrzętnie nagłaśnianych przez prasę bulwarową i telewizję, tak spory o fundamenty moral-

ne kształtują również polskie podziały w znacznie poważniejszych kwestiach. Gorąca sejmowa debata dotycząca ratyfikacji Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej ujawniła, jak poważne mogą być konsekwencje różnic w definiowaniu moralności. Podobny charakter miała też debata na temat zakazu uboju rytualnego w Polsce. W pierwszym wypadku, wobec próby wypracowania kompromisu, który pozwoliłby przyjąć dokument ograniczający skalę przemocy domowej w skali całego kontynentu, przeciwnicy Konwencji skupili się na kilku sformułowaniach dotyczących stereotypowych ról płciowych. Koncentracja na fundamencie czystości przesłoniła im moralny charakter tego dokumentu – ograniczającego przemoc i wynikające z niej cierpienie. W drugim wypadku – zakaz uboju rytualnego, którego od lat domagali się obrońcy praw zwierząt, kierujący się fundamentem moralnym troski – spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony hodowców i gmin żydowskich. Dla polskich Żydów zakaz oznaczał naruszenie zarówno fundamentu świętości (niekoszerne mięso jest nieczyste), jak i sprawiedliwości – gdyż religijni Żydzi poczuli się dyskryminowani. Co ciekawe, w społeczeństwie poparcie dla zakazu uboju (zdaniem CBOS dwie trzecie Polaków popierało taki zakaz) było znacznie większe wśród kobiet niż wśród mężczyzn – co potwierdza obserwacje Gilligan, że kwestie troski stanowią podstawowy fundament moralny kobiet.

Wielu ze sporów wynikających z odmiennych fundamentów moralnych można by uniknąć, również w Polsce. Wymaga to tworzenia rozwiązań prawnych i politycznych uwzględniających różne sposoby definiowania moralności – oraz podkreślających fundamenty troski i sprawiedliwości, które wspólne są dla lewicowców i pravicowców, liberałów i konserwatystów. Jednocześnie zaś regulacje te nie powinny w zdecydowany sposób uderzać w fundamenty moralne części społeczeństwa – czy to liberalnej, czy konserwatywnej. W tym sensie np. zakaz komercyjnego uboju rytualnego mógł zostać zaproponowany z jednoczesnym dopuszczeniem legalności uboju na potrzeby społeczności żydowskiej. W ten sposób wspólnota religijnych Żydów mogłaby zaakceptować rozwiązanie, które podyktowane jest fundamentem troski, a jednocześnie poszanowaniem fundamentu czystości ich wspólnoty.

Wielu ze sporów wynikających z odmiennych fundamentów moralnych można by uniknąć, również w Polsce. Wymaga to tworzenia rozwiązań prawnych i politycznych uwzględniających różne sposoby definiowania moralności.

Wyjście poza plemienne walki wspólnot moralnych jest jednym z najważniejszych wyzwań, przed jakim stoi dzisiejsza Polska. Badania, które prowadziliśmy

Należałoby zastanowić się nad tym, jak oswoić Polaków z odmiennością w rozumieniu tego, co moralne – a co niemoralne. Gdy lepiej zrozumimy, że sąsiad ma prawo żyć w innym świecie wartości moralnych, to może kiedyś wypracujemy z nim cywilizowane zasady współistnienia.

w 2013 roku⁷, dowiodły, że 22,6% Polaków nie zna ani jednej osoby o odmiennych poglądach politycznych. Co więcej, na przestrzeni 4 lat znacząco osłabiły się więzi Polaków – w 2013 roku Polacy deklarowali znacznie

słabsze związki z rodakami aniżeli w roku 2009. Unikanie rodaków o innych poglądach jest zapewne automatyczną reakcją wobec osób, które potencjalnie mogłyby zagrażać wyznawanym zasadom moralnym. Dlatego też, jeśli przyjąć za dobrą monetę hasło „narodowego coachingu”, należałoby zastanowić się nad tym, jak oswoić Polaków z odmiennością w rozumieniu tego, co moralne – a co niemoralne. Gdy lepiej zrozumiemy, że sąsiad ma prawo żyć w innym świecie wartości moralnych, to może kiedyś wypracujemy z nim cywilizowane zasady współistnienia. A w końcu, zamiast lękać się inaczej odczuwających rodaków, skupimy się na tym, co jest dla nas wszystkich wspólne: na fundamentach troski i sprawiedliwości.

.....
7 Badania w ramach projektu NCN Sonata DEC-2012/05/D/HS6/03431



MARTA BUCHOLC

absolwentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, doktor habilitowana w zakresie nauk społecznych. Pracuje w Zakładzie Historii Myśli Społecznej Instytutu Socjologii UW, tłumaczy literaturę naukową z angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Autorka m.in. *Konserwatywnej utopii kapitalizmu* (2012), *Samotności długodystansowca* (2013) oraz *A Global Community of Self-Defense* (2015). Laureatka stypendium Fundacji Tygodnika „Polityka” oraz stypendium „START” Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu oraz Käte-Hamburger-Kolleg w Bonn.

Na poligonie wojny bogów. Wspólna gra zamiast wspólnoty wartości

OBRAZ WALKI BOGÓW, CZYLI RÓŻNYCH PORZĄDKÓW WARTOŚCI, nakreślony na początku ubiegłego wieku przez Maksa Webera, odczytywano jako proroctwo naszych czasów. W życiu każdego z nas panuje swoisty politeizm: jednemu bogu służymy w pracy, drugiemu – w życiu rodzinnym, trzeciemu – w kościele, czwartemu – w rozrywce. Równolegle toczy się także walka porządków wartości na poziomie całych społeczeństw. W niektórych obszarach obserwujemy coraz wyraźniejszą dominację „lokalnych” bóstw, które aspirują do statusu Jedyne. Politeizm staje się więc henoteizmem: uznajemy istnienie wielu bogów, ale w lokalnym sanktuarium jest miejsce tylko dla jednego. Najważniejsze wyzwanie, przed jakim stoi dziś Polska i Europa, to konieczność wypracowania reguł współistnienia wielu równorzędnych porządków wartości.

„My” kontra „oni”

Społeczeństwo złożone z henoteistów mogłoby w teorii działać bez zakłóceń, jako system różnorodnych, odrębnych wspólnot. Niestety, w praktyce to nie do końca możliwe, między innymi z powodów ekonomicznych. Dlatego głównym zadaniem, przed którym stajemy dziś w Polsce i w Europie, jest zaradzenie otwartej wojnie bogów na płaszczyźnie relacji pomiędzy różnymi grupami. Musimy wypracować reguły współistnienia wielu niezgodnych ze sobą porządków wartości.

Musimy wypracować reguły współistnienia wielu niezgodnych ze sobą porządków wartości.

Nie jest to zadanie łatwe. Często więc, zamiast poszukiwać rozwiązania, ćwiczymy sztukę uniku. Warto zdać sobie z tego sprawę, nim zaczniemy rozwiązy-

wać problem, czyli wynajdywać takie lekarstwa, które będą leczyć przyczyny, a nie objawy choroby.

Pierwsza ze strategii unikowych polega na unieważnianiu problemu przez próbę przedstawienia własnego bósta jako „naprawdę jedyne”. Wyznawcy tej strategii przyznają, że są ludzie, dla których ważne są inne wartości niż dla nich, ale twierdzą jednocześnie, że „oni” się po prostu jawnie mylą. Na przykład zwo-

Widzimy wielość różnych porządków wartości i doceniamy jednocześnie znaczenie ich pokojowej koegzystencji. W związku z tym chcemy zastąpić wojnę dialogiem i budować na nim wspólnotę.

lennicy aborcji utrzymują, że „oczywiście” błędą jej przeciwnicy, i *vice versa*. Poczucie oczywistej słuszności ma jednak to do siebie, że nie da się go zaszczyć komuś, kto myśli inaczej. Próby ograniczenia wpływu nie-

pożądanych sądów na bieg spraw społecznych skutkują tym, że rzesze wyznawców „błędnych” wartości stają się ukrytymi heretykami.

Drugą strategią jest pozorne porozumienie: widzimy wielość różnych porządków wartości i doceniamy jednocześnie znaczenie ich pokojowej koegzystencji. W związku z tym chcemy zastąpić wojnę dialogiem i budować na nim wspólnotę. W Europie ów ekumenizm odgrywa dziś istotną rolę. Musimy jednak dostrzec ograniczenia takiej postawy; przede wszystkim to, że rozejm rzadko oznacza pokój. I dlatego od czasu do czasu zaskakują nas wybuchy społecznych animozji w różnych punktach kontynentu.

Niezgoda na przemoc

Polskie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że wojna kulturowa może wybuchnąć także w społeczeństwie jednorodnym etnicznie, kulturowo, religijnie i językowo. Dawni bogowie zmartwychwstają i sięgają po rząd dusz, konkurując z bogami wykreowanymi przez kapitalistyczną gospodarkę, nowe media, globalizację i konsumeryzm. Podział kulturowy może zrodzić się samoistnie w toku intensywnych przemian społecznych. Nie musimy więc czekać na masowy napływ imigrantów, by doświadczyć w Polsce zróżnicowania porządków wartości i związanych z nim problemów. Poligon, na którym możemy testować pokojowe alternatywy dla wojny bogów, jest już gotowy.

Stoimy przed wyzwaniem znalezienia standardu odpowiedzialnego uprawiania polityki. Jej podstawą powinno stać się rugowanie przemocy z naszych postaw i zachowań. Ten proces może przybrać formę zarówno przymusu zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Z jednej strony więc karania, z drugiej wytwarzania w nas

samych gotowości do odczuwania zażenowania i wstydu w obliczu zachowań niezgodnych ze standardem.

W ten sposób powstaje habitus, czyli zestaw nawyków myślenia, odczuwania i postępowania, które coraz skuteczniej „blokują” przemoc w życiu społecznym. Tutaj przewodnikiem może stać się inny socjolog z przełomu XIX i XX wieku – Norbert Elias. Podpowiada on, by zamiast myśleć o wspólnocie wartości, szukać wspólnej cywilizacji, czyli powszechnie podzielanego standardu (względnie) pokojowego radzenia sobie z konfliktami. Kluczem do pokojowego rozstrzygania konfliktów jest bowiem stosowanie się do reguł społecznej gry ograniczających stosowanie przemocy. Żeby się tego nauczyć, trzeba grać z innymi – szacunek dla reguł może się zrodzić tylko w praktyce.

Sporty podwórkowe

Jako model takiej praktyki może służyć sport podwórkowy. Na podwórku osoby różnej płci, w różnym wieku, z różnych rodzin bawią się razem. I odbywa się to na ogół względnie pokojowo z konieczności, bo nie ma zabawy poza podwórkiem. Wspólna zabawa może przybrać postać sportu, w którym reguły są równe dla wszystkich i wyznaczają standard powściągliwości graczy. Nie powstaje w ten sposób wspólnota, ale powstają warunki do współdziałania.

Światu doskwiera dziś niedostatek sportów podwórkowych. Niestety, trendy urbanistyczne i segregacja majątkowa eliminują różnorodność podwórek. Dzieci zapatrzone w ekrany mają też coraz mniej czasu na bezpośrednią interakcję. A jednak w skali całego społeczeństwa nadal występuje konieczność grania wspólnie z ludźmi innymi niż my. Inność, wygnana z naszej sfery prywatnej, dościga nas w życiu publicznym – lokalnym, regionalnym, państwowym i międzynarodowym. Tylnymi drzwiami trafia wreszcie na powrót do prywatności, wraz z opiekunkami naszych dzieci, pomocami domowymi, lekarzami, twórcami książek, które czytamy, i jedzenia, które jemy. Zerknięcie z innością jest dziś doświadczeniem powszechnym i intymnym zarazem.

Stoimy przed wyzwaniem znalezienia standardu odpowiedzialnego uprawiania polityki. Jej podstawą powinno stać się rugowanie przemocy z naszych postaw i zachowań.

Przewaga późnego startu

Potrzebujemy sportów podwórkowych, by złagodzić przebieg wojny bogów. Wielu bogów może trwać w henoteistycznym łańdź, o ile ich wyznawcy zechcą grać

razem według wspólnie ustalonych reguł. Ludzie, nawet bardzo różni, potrafią skutecznie współdziałać. Dzięki sportom podwórkowym współdziałanie staje się nawykiem. Pierwszym krokiem do kontroli negatywnych skutków wojny bogów jest propagowanie standardów, w których właściwą reakcją na przemoc są wstyd, zażenowanie i odraza, a liczy się powściągliwość i respektowanie reguł gry.

Sądzę, że Polska ma większe szanse powodzenia na tej drodze niż kraje zachodnie, zaskakiwane dziś głębią wewnętrznych podziałów. Z jednej strony,

Na podwórku osoby różnej płci, w różnym wieku, z różnych rodzin bawią się razem. Nie powstaje w ten sposób wspólnota, ale powstają warunki do współdziałania.

dysponujemy poligonem w postaci autentycznego, głębokiego zróżnicowania porządków wartości. Z drugiej zaś, wciąż jeszcze nie mamy do czynienia z nawarstwianiem się tak wie-

lu podziałów religijnych, etnicznych, narodowościowych, klasowych, regionalnych i innych, które potęgują złożoność konfliktów społecznych w Europie Zachodniej. Możemy uczyć się na cudzych błędach, wciąż jeszcze jest na to czas. W tej grze późny start daje nam przewagę.



IWONA HOFMAN

prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Dziennikarstwa Wydziału Politologii UMCS i Pracowni Badań nad Instytutem Literackim w Paryżu; profesor Uniwersytetu św. Cyryla i Metodego w Trnavie, ekspert Uniwersytetu Narodowego im. T. Szewczenki w Kijowie; Pełni funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, sekretarza Kapituły Nagrody im. Jerzego Giedroycia, przewodniczącej Kapituły Stypendium im. Leopolda Ungera. Autorka m.in. 6 monografii, ponad 140 artykułów naukowych, redaktorka 15 książek z zakresu historii mediów i problemów współczesnego dziennikarstwa.

Kompas w życiu „na walizkach”. Pomosty jako umiejętność poruszania się w różnych przestrzeniach

ROZWARSTWIANIE SPOŁECZEŃSTWA – NIE ZAŚ SPOŁECZNE, bo wtedy można by mówić o podziałach klasowych – jest faktem widocznym wyraźniej po 1989 roku; (choć w dobie rekonstrukcji „nowego mieszczaństwa” klasowość jako kategoria opisu życia społecznego pojawia się w tle). Podziały przenikają się pionowo i poziomo, w płaszczyznach społeczeństwo (obywatele) – władza, społeczeństwo wewnątrz (pokoleniowo, statusowo, zawodowo, topograficznie, kulturowo), społeczeństwo – Inni (mniejszości, wykluczeni, obcy, peryferia). Z badań socjologów i kulturoznawców, m.in. Janusza Czapińskiego i Wojciecha Burszty, wynika, że podziały te mają charakter zazębiających się, mozaikowych struktur o stereotypicznym podłożu, umacnianych przez czynniki ekonomiczne i mentalne (brak gotowości na swoiste otwieranie się na świat, ciekawości świata i ludzi, chęci poznania i przenoszenia doświadczeń), utrwalonych wskutek niedostatecznej edukacji obywatelskiej i przez niski poziom kompetencji społecznych.

Sądzę, że główna oś podziału w Polsce przebiega pomiędzy centrum a prowincją (peryferiami), którym przypisuje się odpowiednio wartości pozytywne i negatywne. Pozytywne – to często wyobrażenia o dobrobycie i dobrostanie – lepsza praca, wynagrodzenie, bogatsza oferta kulturalna, wysoki poziom edukacji różnorodnie profilowany, dostępność dóbr materialnych i symbolicznych, interesujący ludzie, bliskość ośrodków decyzyjnych oraz instytucji będących punktem odniesienia w myśleniu o karierze zawodowej (np. niemal wszystkie redakcje mediów ogólnopolskich znajdują się w Warszawie i stąd najkrótsza droga do przyszłościowego stażu). Słowem, szansa na sukces zbliża się do pewności sukcesu w centrum. Zbiór negatywny stanowią subiektywne odczucia ludzi marginalizowanych w dyskursie publicznym. Jeśli mówi się o prowincji, to najczęściej w kontekście kontrowersji (faktoidu dobrze sprzedawalnego w mediach), biedy, zacofania, niedoucze-

nia, braku inicjatywy, zaścianka kulturowego, pospolitości. Powstaje specyficzny rewers uprzywilejowanej sytuacji bycia w centrum, nieco tylko uwspółcześniony w stosunku do satyrycznego opisu zawartego w piosence Kabaretu Starszych Panów *Taka gmina*. Trzeba też przyznać, że powstaje wiele seriali filmowych, których twórcy, z różnym powodzeniem, podejmują próby polepszenia wizerunków mieszkańców prowincji i samej prowincji aż do mitologizacji szczęśliwej krainy obcowania z naturą i głębszymi pokładami własnego ja (ironizując, oczywiście, ale taka jest wymowna większość obrazów sielanki na prowincjach Europy).

Oś centrum – peryferia w zasadzie generuje wszystkie pozostałe podziały, przede wszystkim ekonomiczne i kulturowe. I niewiele pomagają środki zaradcze stosowane dla niwelacji problemu – programy wyrównania szans, projekty zrównoważonego rozwoju oraz inne, podejmowane z poziomu Unii Europejskiej.

Rozwarstwianie społeczeństwa – nie zaś społeczne, bo wtedy można by mówić o podziałach klasowych – jest faktem widocznym wyraźniej po 1989 roku.

Młodzi Polacy masowo emigrują do centrum, choćby było nim oddalone zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów miasto. Rozbudzone aspiracje stają się wystarczającym i mocnym bodź-

cem do zmiany, na razie – miejsca zamieszkania. Migracje młodych ludzi mają charakter trwały, chociaż często skutek wielu uwarunkowań adaptacyjno-kulturowych oznaczają pogoń za mirażem. Migracje te przyczyniają się do pogłębiania demograficznych różnic między miastami i wsiami, z całą bezwzględnością odsłaniając płaszczyznę wyludniania się prowincji tj. petryfikację wiejskiego *status-quo* (tradycyjny podział ról, silna hierarchizacja społeczna równoległa do zasobów materialnych, zasada „znaj swoje miejsce”, nieufność wobec nowego i obcych, itd.). Wsie i małe miasta stają się podatne na specyficzną retorykę polityczną, typową dla partii konserwatywnych, narodowych lub „chłopskich” – eksponujących w nazwie funkcję integracyjną i wspólnotę interesów. W Polsce świetną ilustracją takich zależności są mapy elektoratu partii Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska, a także sondaże badające przebieg kampanii wyborczych.

Migracje z prowincji do centrum cechują się ponadto budową łańcuszkową, w której środkowe ogniwo stanowią średniej wielkości miasta. Ten sposób przybliżania celu łatwo zaobserwować na przykładzie studentów, którzy odbywają studia licencjackie w Lublinie, magisterskie – w Warszawie, a przy odrobinie determinacji i umiejętności korzystania z programu „Erasmus” – w wybranym mieście (uniwersytecie) w Europie.

Wspomniałam o uwarunkowaniach społeczno-kulturowych utrudniających nowym mieszkańcom centrum aklimatyzację. Rozpowszechniony dzięki mediom

problem „słoików” obrazuje niechętny stosunek do przybyszów jako mających inne nawyki kultury pracy, uczestnictwa w kulturze, tworzenia

więzi społecznych. Prawdopodobnie niechęć i niezrozumienie intencji przybyszów powodują m.in. gettoizację w miastach, suburbanizację, powstawanie enklaw i przyczółków, już to Ślązaków, już – Łódzian, w stolicy. Z drugiej więc strony wywołują potrzebę wsparcia „swoich”, swoistą solidarność plemienną (na większą skalę obecną, opisywaną przez zachwyconego publicystę „Gazety Wyborczej” i „Le Soir” Leopolda Ungera w scenkach oczekiwania na ziomków, pasażerów autobusu regularnej komunikacji Siemiatycz z Brukselą).

W pierwszej dekadzie obecnego stulecia, wobec konsternacji wynikłej z braku literackiego skwitowania czasów transformacji (znana jest nawet próba odczytania *Lalki* Bolesława Prusa jako powieści o narodzinach drapieżnego kapitalizmu¹) a jednocześnie – jakby obok tych krytycznych konstatacji, objawił się nurt prozy i poezji „zorientowanej na rzeczywistość”. Powieści Tomasza Białkowskiego, Daniela Odiji, Mariusza Sieniewicza, Sławomira Shutego, Wojciecha Kuczoka, wiersze poetów śląskich grup „Na Dziko” i „Estakada” detalicznie obrazują losy wykluczonych, ludzi, którzy ponieśli największe społeczne koszty transformacji ustrojowej w różnych płaszczyznach:

utrata pracy, destabilizacji materialnej, odrzucenia przez rodzinę lub środowisko, załamania hierarchii wyznaczającej porządek egzystencji pokoleń itd. Tematyki tej dotyczyło wiele filmów, np. *Dług i Plac Zbawiciela* Krzysztofa Krauzego, *Cześć Tereska* Roberta Glińskiego, *Edi* Piotra Trzaskowskiego, *Wrony* i *Pora umierać* Doroty Kędzierszawskiej, *Moje pieczone kurczaki* Iwony Siekierzyńskiej, *Galerianki* Katarzyny Rosłaniec. Ich twórcy reprezentują różne strategie ideologizacji biedy, m.in. estetyzację, kryminalizację, sentymentalizm.

Analizując zjawisko podziałów społecznych w miastach (centrum), warto pamiętać o diagnozach Zygmunta Baumana dotyczących pękniętych tożsamości jako skutku wielości ról społecznych odgrywanych współcześnie przez człowieka i potrzeby przyjęcia części odrębnych, obcych mu kodów kulturowych legitymizujących jednostkę w danym otoczeniu. Przykładowo: awans na pracownika globalnej

Migracje młodych ludzi mają charakter trwały, chociaż często wskutek wielu uwarunkowań adaptacyjno-kulturowych oznaczają pogoń za mirażem.

Budowanie pomostów w globalnym świecie polega na wykształceniu umiejętności poruszania się na przecięciu wielu osi, w napięciu wzajemnego oddziaływania przeciwległych (przeciwstawnych) wektorów.

.....
1 Patrz D. Gawin, *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Kraków 2005.

korporacji kogoś wychowanego w środowisku wiejskim, edukowanego w średnim mieście, sytuuje jednostkę wobec trudnego wyzwania pogodzenia nakładających się wartości i wymaganych w aktualnym otoczeniu standardów zachowania pod groźbą wykluczenia. Podziały społeczne są niwelowane przez upodobnienie, naśladownictwo, dominację postawy mimetycznej kosztem prawa do tożsamości (emancypacji „ja”).

Bauman, m.in. w książce *Spółczesność w stanie obłąkania*², wnikliwie opisując współczesną kulturę, stwierdził, że „życie ludzkie zaczyna przypominać niekończącą się serię zaczynania od nowa, ciągłego wypróbowywania nowych ewentualności, nieznanych stylów i niezbadanych szans”. W tym sensie „trwałość zdezurowała się, podczas gdy przemijalność zyskała na wartości”, co oznacza, że uniwersalnym kryterium oceny jest mobilność (łatwo zauważyć wszechstronne zastosowanie kryterium mobilności w edukacji, szkolnictwie wyższym, zatrudnianiu, pożądanej gotowości do zmiany jako postawy społecznej).

Wykraczając poza ramy tytułowych rozważań, można przyjąć, że budowanie pomostów w globalnym świecie polega na wykształceniu umiejętności poruszania się na przecięciu wielu osi, w napięciu wzajemnego oddziaływania przeciwnych (przeciwstawnych) wektorów, racjonalizacji powodów lęków i uprzedzeń społecznych, zdobyciu kompetencji społecznych szczególnie ukierunkowanych na zaufanie pionowe (do władzy) i poziome (wzajemne w grupie).

W tytule książki Piotra Sztompki *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*³ odczytujemy *in expressis verbis* ten sposób definiowania znaczenia zaufania. Pomosty, jak sądzę, można przerzucać, będąc pewnym (mając zaufanie) swoich i partnerów wartości, racji oraz kompetencji. Pewność taką społeczeństwo zyskuje pod rządami równego prawa skutecznie egzekwowanego w ramach instytucjonalnych i pod rygiem moralności; także wtedy, gdy szanowane są inicjatywy społeczne, a postawa zaangażowania odświeża w zasobach języka komunikacji społecznej terminy związane z dobrem i służbą publiczną. Zdania te brzmią jak wyjęte z deklaracji oświeceniowych, ale i w duchu tej epoki szukać należy założeń myślenia o społeczeństwie obywatelskim. Myślę, że jednym z dowodów na „pomostowość” społeczną w Polsce są ruchy miejskie podejmujące próby organizacji, na razie wycinków, życia współmieszkańców.

W krytycyzmie społecznym i wspólnej aktywności zawierają się przesłanki myślenia o perspektywach zintegrowanego społeczeństwa obywatelskiego.

2 Z. Bauman, *Spółczesność w stanie obłąkania*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

3 P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.

Ruchy te mają odkrywany dopiero potencjał kapitału społecznego konsolidowanego w działaniach scalających tkankę miejską. Zgadzam się ze zdaniem Mario Vargasa Llosy: „Musimy przywrócić życiu publicznemu krytyczny wigor obywatelski”⁴, gdyż w krytycyzmie społecznym i wspólnej aktywności zawierają się przesłanki myślenia o perspektywach zintegrowanego społeczeństwa obywatelskiego.

.....
⁴ Mario Vargas Llosa: *Wolność i demokracja niszczą inteligencję*, rozmowa Macieja Stasińskiego z Mario Vargasem Llosą, „Gazeta Wyborcza”, 18–19.10.2014.



TOMASZ ZARYCKI

socjolog i geograf społeczny, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i także dyrektor Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta B. Zajonca. Do jego głównych pól zainteresowań należą socjologia polityki, kultury, wiedzy, a także geografia społeczno-polityczna krajów Europy Środkowej i Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem Polski i Rosji. Zajmował się m.in. problematyką podziałów politycznych oraz zastosowaniem do opisu jego zróżnicowań społecznych koncepcji kapitału kulturowego. Przedmiotem jego zainteresowania jest również analiza dyskursu, a także zastosowania teorii krytycznej (w tym studiów postkolonialnych) do badań Europy Środkowo-Wschodniej.

Instytucje publiczne jako nie zawsze doceniane pomosty między Polakami

W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM SZCZEGÓLNA WAGĘ przywiązuje się do szeroko rozumianej sfery kultury, wartości i postaw. Tendencja ta ma głębokie uzasadnienie, zarówno historyczne jak i współczesne. Kultura, jak wskazuje się dziś powszechnie, jest kluczowym wymiarem organizacji wszystkich społeczeństw. Bez zestawu powszechnie podzielanych wartości kulturowych nie jest możliwe efektywne funkcjonowanie żadnych instytucji, zarówno nowoczesnych jak i przednowoczesnych, publicznych jak i prywatnych. Dobrze zakorzenionej kultury obywatelskiej nie są w stanie zastąpić również żadne, nawet znaczące zasoby materialne, co pokazuje ułomność krajów bardzo zamożnych, ale nieposiadających silnego społeczeństwa obywatelskiego i tradycji kultury demokratycznej. Jest więc w pełni zrozumiałe, że działania zmierzające ku integracji społecznej, „budowaniu pomostów” między obywatelami, muszą zawsze ujmować wymiar kulturowy jako podstawowy.

Z drugiej jednak strony nieuzasadnione wydaje się też traktowanie go jako jedyne wymiaru możliwych działań zmierzających we wspomnianym kierunku. W Polsce mamy jednak ku temu silną tendencję – z wielu powodów. W szczególności okres zaborów naznaczył społeczeństwo polskie silnym skupieniem na wymiarze kulturowym. To w nim bowiem szeroko rozumiana polskość, która używała wówczas swe nowoczesne formy, mogła cieszyć się relatywnie największą autonomią. Znaczna część instytucji publicznych pozostawała narzędziami państw zaborczych, Polacy dysponowali też ograniczonymi zasobami materialnymi. W efekcie to na polu kultury, a nie państwa czy gospodarki, koncentrowała się działalność narodowa; w tym wymiarze przede wszystkim była na nowo definiowana polskość. W kolejnych okresach instytucje publiczne pozostawały raczej słabe, lub znów stawały się narzędziami sił zewnętrznych. Nie pojawiały się rów-

niez szczególne możliwości akumulacji kapitału ekonomicznego i zaangażowania go do wzmacniania wspólnoty obywatelskiej. W efekcie w społeczeństwie polskim w coraz większym stopniu umacniała się trwała dominująca rola wymiaru kulturowego jako zasadniczej płaszczyzny realnie zuniwersalizowanej integracji społecznej. To w nim budowano najważniejsze więzi i w jego zakresie uzyskano największą zdolność działania, zmiany czy mobilizacji społecznej.

Stan ten trwa w dużym stopniu po dzień dzisiejszy. Łatwo pokazać, że we współczesnych polskich dyskursach publicznych spójność społeczna czy jej brak definiowane są ciągle przede wszystkim w wymiarze kulturowym. Jeśli zwraca się w Polsce uwagę na napięcia lub konflikty społeczne, pęknięcia czy podziały społeczne, to w pierwszej kolejności są one diagnozowane właśnie w obszarze kulturowym. Jak wspominałem, bez wątpienia jest on ważny, a w Polsce ze wzmiankowanych względów jego rolę można uznać za szczególnie istotną. Z drugiej jednak strony warto pamiętać o omawianej tu polskiej tendencji do kulturocentryczności

Bez zestawu powszechnie podzielanych wartości kulturowych nie jest możliwe efektywne funkcjonowanie żadnych instytucji.

w oglądzie procesów społecznych jako pewnym odchyleniu. Jego niektóre przejawy mogą bowiem mieć znamiona jednostronnego spojrzenia,

które pomija inne, nie mniej ważne aspekty funkcjonowania społeczeństwa. W szczególności argumentować można, że kulturocentryczność może prowadzić do marginalizacji znaczenia wymiarów instytucjonalnego i ekonomicznego funkcjonowania społeczeństwa. Może to dotyczyć zarówno identyfikowanych podziałów i nierówności, jak i dróg ku ich przewyżczeniu, a więc wzmacnianiu spójności społecznej.

Tak więc kulturowe konflikty, spory i podziały przesłaniać mogą podziały ekonomiczne oraz te związane z dostępem do instytucji publicznych. Jednocześnie, i to wydaje mi się najważniejsze w kontekście wyzwań będących przedmiotem namysłu w tym tomie, wymiar instytucjonalny i ekonomiczny bywają istotnie zaniedbywane w rozważaniach o potencjalnych drogach „budowy pomostów” pomiędzy Polakami. Szczególną wagę przypisałbym tu niedocenianym często w Polsce instytucjom publicznym, które w nowoczesnych społeczeństwach wydają się stanowić fundamentalne ramy budowy spójności społecznej.

Dlatego tak ważne wydają się budowa i wzmacnianie administracji i szerszej sfery publicznej sprawnej, służebnej i dostępnej dla wszystkich, przede wszystkim w aspekcie jej realnego funkcjonowania, ale i w aspekcie społecznej świadomości o tychże jej cechach. Dotyczy to w szczególności takich instytucji publicznych jak szkoły i uczelnie wszystkich szczebli, służba zdrowia, instytucje bezpieczeń-

stwa publicznego czy też media publiczne. To one są fundamentalnymi „budowniczymi mostów” w nowoczesnych społeczeństwach i same owymi „mostami” w istocie są. W polskiej tradycji tymczasem niezwykle charakterystyczną cechą są powszechne strategie różnie rozumianego „omijania” instytucji publicznych, w szczególności tych, które okazują się niesprawne bądź – co gorsza – uciążliwe. Ta tendencja ma w Polsce głębokie tradycje i w wielu wymiarach niezwykle pozytywne aspekty. Może być bowiem postrzegana jako zdolność do samoorganizacji, w szczególności mobilizacji w sytuacjach nadzwyczajnych, jest też często postrzegana jako ceniona u Polaków zaradność, elastyczność, spontaniczność itp. Te pozytywne cechy polskiej kultury obywatelskiej okazują się zwykle ważnymi atutami w okresach kryzysu, wojennej zawieruchy czy okupacji. W okresie pokojowym okazywać się jednak mogą istotną słabością. Instytucje omijane, a niekiedy nawet oszukiwane czy też poddawane działaniom destrukcyjnym a nawet dywersyjnym, są tym samym osłabiane, a co najmniej nie uzyskują niezbędnych do swojego rozwoju i samodoskonalenia bodźców społecznej presji oraz informacji zwrotnej o ich funkcjonowaniu.

Warto zwrócić tymczasem uwagę, że w polskim spojrzeniu na bardziej rozwinięte kraje zachodnie nie brak również wspomnianego tu kulturalizmu. Łatwo dostrzegamy bowiem widoczne często już w pierwszym kontakcie pozytywne cechy kultury obywatelskiej czy też szerszej kultury współżycia, codziennej komunikacji itp. w krajach wyżej rozwiniętych. Rzadziej natomiast dostrzegamy stojące za nimi instytucje publiczne, które ową kulturę wspierają, a często aktywnie kształtują, nierzadko przy pomocy rozbudowanego systemu formalnych struktur o charakterze zarówno udogodnień, jak i form naciśku społecznego, a nawet dotkliwych kar. W praktyce więc systemy te potrafią o wiele sprawniej od systemu polskiego nękać swych obywateli uchylających się od wzorów pożądanego zachowania. Przykładami mogą być tu choćby stanowczość w ściąganiu opłaty radiotelewizyjnej czy egzekwowaniu przepisów ruchu drogowego.

Częste są w Polsce zachwyty nad standardami publicznej brytyjskiej telewizji i radia publicznego zorganizowanych jako korporacja BBC. Jak wiemy, ich rozbudowana infrastruktura, solidność i jakość pozwala im również być ważnymi elementami brytyjskiego społeczeństwa obywatelskiego, tworzyć przestrzeń dialogu społecznego, budować świadomość dobrze poinformowanych obywateli. Rzadziej

Oslabienie instytucji publicznych owocuje też wzrostem przekonania o roli prywatnej zaradności jako jedyne go sposobu zapewnienia bezpieczeństwa i dobrobytu oraz wiary, że własne sukcesy są tylko i wyłącznie oparte na indywidualnych zasługach.

przypomina się jednak, jak zasobna jest w stosunku do polskich mediów publicznych Brytyjska Korporacja Nadawcza, oraz jak sprawne i bezwzględne jest państwo brytyjskie w pborze abonamentu radiowo-telewizyjnego.

Można by pokazać wiele analogicznych przykładów słabości polskich instytucji publicznych, z którymi także jest związana ograniczoność ich materialnych zasobów. Słabość tę kompensuje zwykle wspomniana samoorganizacja, która przybiera niezwykle zróżnicowane formy; zarówno pozytywne jak i negatywne. Wymienić można w tym kontekście mechanizmy prywatyzacji ekonomicznej, a także pozaekonomicznej, w tym społecznej, nieformalnej, rodzinnej, a niekiedy korupcyjno-przestępczej.

Innym mechanizmem jest zastępowanie polskich mało wydajnych instytucji przez ich zachodnie czy szerzej – globalne substytuty. Niezwykle ważnym problemem związanym z tymi procesami jest to, że tworzą one nie do końca często dostrzegane bariery w dostępie do usług, a szerzej sfer, które były czy mogły być

W dobrze funkcjonujących społeczeństwach obywatelskich przestrzenie publiczne są finansowane szczerze, zarówno z funduszy publicznych jak i prywatnych, w ramach publicznego konsensusu regulowanego zwykle przez sprawne instytucje.

administrowane, a przynajmniej regulowane, przez krajowe instytucje publiczne. Zarówno bowiem instytucje komercyjne, jak i nieformalne środowiska wsparcia, a także instytucje zagraniczne, mogą okazywać się często o wiele bardziej wydajne

od słabych krajowych instytucji publicznych. Nie przywiązują one jednak zwykle większej wagi do kwestii równości w dostępie do ich usług czy innych form uczestnictwa w tworzonych przez nie polach społecznych. Efektem jest pogłębianie się podziałów społecznych, poczucia wykluczenia, a z drugiej strony obcości grupy uprzywilejowanych wobec większości społeczeństwa. Zmniejsza się więc poczucie wspólnoty, a rośnie poczucie odmienności, niekiedy nawet zagrożenia oraz niechęci, w szczególności w stosunku do tych, którzy korzystają z innych niż publiczne instytucji zastępujących słabe krajowe podmioty publiczne.

Oslabienie instytucji publicznych owocuje też wzrostem przekonania o roli prywatnej zaradności jako jedyne go sposobu zapewnienia bezpieczeństwa i dobrobytu oraz wiary, że własne sukcesy są tylko i wyłącznie oparte na indywidualnych zasługach. Poczucie to rodzi często silne bariery społeczne, bo w szczególności u osób relatywnie lepiej sytuowanych i uprzywilejowanych tworzy poczucie, że pozostała reszta społeczeństwa nie tylko nie odgrywa znaczącej roli w tworzeniu materialnego i kulturowego wymiaru wspólnego świata społecznego, ale jest dla niego obciążeniem czy nawet zagrożeniem. Tymczasem w najbardziej nawet

zindywidualizowanych i obarczonych wielkimi nierównościami społeczeństwach decydującą rolę odrywają działania i instytucje, które tworzone są wspólnym społecznym wysiłkiem i stanowią własność wspólną. Dobrym, widocznym przykładem tej prawidłowości jest funkcjonowanie przestrzeni publicznych, w szczególności w obszarach miejskich. W dobrze funkcjonujących społeczeństwach obywatelskich miejskie przestrzenie publiczne są finansowane szczerze, zarówno z funduszy publicznych jak i prywatnych, w ramach publicznego konsensusu regulowanego zwykle przez sprawne instytucje. Instytucje owe nie tylko ową przestrzeń społeczną zarządzają, ale i są w stanie prowadzić skuteczną politykę informacyjną pozwalającą na rozpowszechnienie przekonania o ich własnej roli, oraz publicznym, obywatelskim etosie, którego są twórcami, narzędziami a jednocześnie nierzadko strażnikami. W naszym kraju dobrym przykładem w tym zakresie są agendy Unii Europejskiej, które są nie tylko ważnymi agentami modernizacji Polski oraz wzmacniania jej społecznych struktur, ale i efektywną machiną edukacji publicznej w zakresie swej własnej roli, zasad i wartości. Być może więc i w tym zakresie jeszcze bardziej wydajnie uczyć by się mogły polskie instytucje publiczne od swych europejskich partnerów.

Jednocześnie można zauważyć, że całkowite pokonanie społecznych podziałów i nierówności nie jest możliwe w żadnym społeczeństwie. Idea pełnej równości jest utopią, podobnie jak idea pełnego porozumienia wszystkich ze wszystkimi, a więc wizja powszechnej jednomyślności. Społeczeństwa były i będą zawsze podzielone na biedniejszych i bogatszych, a ich przestrzenie publiczne targać będą napięcia kulturowe i polityczne.

Taka jest natura każdego społeczeństwa, które zawsze pozostaje strukturą nie do końca spójną, i zawsze różnorodną. Tych, którzy głoszą wizje

Nie zapominajmy również o sprawnych instytucjach publicznych, nie omijajmy ich kulturowymi czy też innymi ścieżkami, lecz wspierajmy je i modernizujemy.

powszechnej równości czy też powszechnej jednomyślności, jak wiadomo, należy traktować z podejrzliwością. Mogą być to osoby szczególnie naiwne, ale i niebezpieczne, gdyż ich radykalne równościowe hasła okazać mogą się przykrywką dla różnego rodzaju totalitaryzmów.

Chodzi więc przede wszystkim o to, by nierówności, napięcia i konflikty łagodzić oraz „cywilizować”, przede wszystkim poprzez wpisywanie ich w ramy przejrzystych mechanizmów możliwych do społecznej regulacji i negocjacji. Jak się wydaje, szczególnie ważna dla budowy takich właśnie mechanizmów, a więc wspomnianych społecznych pomostów jest przejrzystość systemu społecznego, w szczególności wiedza o naturze i charakterze nierówności ekonomicznych

i społecznych. Wiedza taka w sposób najbardziej obiektywny i sprawny jest również zazwyczaj generowana przez instytucje publicznego zaufania. Brak informacji o naturze nierówności i podziałów zwykle nie zmniejsza ich negatywnych efektów; raczej odwrotnie, napędza ich dynamikę poprzez mitologizację i demonizację. Warto więc o barierach społecznych i nierównościach dyskutować, a przede wszystkim je empirycznie dokumentować i badać.

Pamiętajmy też, iż im bardziej nieformalna jest natura relacji społecznych, im mniej pośredniczą w nich instytucje publiczne, tym mniej stają się przejrzyste różnego rodzaju podziały, i tym mniej widoczne są generowane przez nie nierówności społeczne. W szczególności sfera tak ważnej dla Polaków kultury, choć jest z jednej strony potężnym narzędziem integracji społecznej, bywa równie silnym, ale mocno zamaskowanym generatorem nierówności. To, co kulturowe, jest bowiem często silnie znaturalizowane, a więc postrzegane jako oczywiste, odwieczne. Taką naturę mają również często kulturowe nierówności i społeczne bariery. Wyjście poza nie jest więc często trudne w ramach ich własnego systemu. Niezastąpione okazują się zaś w tym zakresie znacznie bardziej widoczne i przejrzyste instytucje formalne, w szczególności publiczne, które mogą stanowić efektywne narzędzie społecznych negocjacji. Pamiętając więc o kulturze i doceniając jej wagę dla budowania pomostów między Polakami, nie zapominajmy również o sprawnych instytucjach publicznych, nie omijajmy ich kulturowymi czy też innymi ścieżkami, lecz wspierajmy je i modernizujmy, choćby za pomocą ostrej, ale konstruktywnej krytyki.



PAWEŁ KUBICKI

socjolog, doktor nauk ekonomicznych, adiunkt w Instytucie Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej, ekspert ds. społecznych Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. W swoich badaniach zajmuje się problematyką wykluczenia społecznego i długotrwałego bezrobocia.

Najważniejszy jest „nadzór budowlany”

GDYBYM MIAŁ WSKAZAĆ KLUCZ DO ODPOWIEDZI na metaforyczny tytuł zaproszenia do publikacji – jak budować mosty między Polakami – byłby nim „nadzór budowlany”. Problemem bowiem nie jest to, jakie są najistotniejsze osie podziałów między Polakami, ani jak – w sensie koncepcji – budować między nimi pomosty. Pytanie, które warto postawić, dotyczy tego, co trzeba zrobić, by dowolny wybrany „most” ukończyć sprawnie i efektywnie (a nie zostać na etapie uzgodnień, że warto go zbudować), a także stworzenia planu prac.

Wychodzenie od podziałów nie ma większego sensu, bo – po pierwsze – są one dosyć łatwo definiowalne, i – po drugie – podlegają regularnym zmianom w zależności od bieżących wydarzeń politycznych i medialnych. Jednocześnie mechanizm stojący za podziałami, tzn. podział na swoich i obcych, jest jednym z najbardziej podstawowych. Tym samym podziały będą w polskim społeczeństwie istnieć zawsze i wskazywanie osi oraz dyskutowanie nad nimi oznacza tylko skierowanie energii na etap przygotowawczy.

Istotna jest procedura zmierzająca do likwidacji zaistniałego podziału, o ile jest on z jakiegoś powodu szkodliwy społecznie.

Istotna jest procedura zmierzająca do likwidacji zaistniałego podziału, o ile jest on z jakiegoś powodu szkodliwy społecznie. Bo tylko takimi podziałami warto się zajmować. Jednak pozostaje pytanie, kto miałby wskazywać te podziały, i kogo przede wszystkim obarczyć odpowiedzialnością za ich likwidację. W szczególności, kto miałby pokryć koszty prowadzonych działań.

Takim podmiotem mogłoby być różnie definiowane społeczeństwo obywatelskie, czyli my wszyscy. Taki sposób myślenia przyświeca też Kongresom Obywatelskim, które zgodnie z założeniami są „trwałą płaszczyzną spotkań, dialogu, refleksji i samodoskonalenia Polaków (...) niesformalizowaną wspólnotą Polaków”.

Umowna budowa mostów między Polakami powinna być zarówno elementem polityki publicznej państwa, jak i polityki samorządów na poziomie lokalnym.

Wybór taki w przypadku Kongresu jest podyktowany wiarą w ludzi, ale szukanie siły sprawczej w obywatelach może też być oparte na braku

wiary w sprawność państwa, co dosyć trafnie scharakteryzował ex-minister Bartłomiej Sienkiewicz, kiedy to w nagranej rozmowie z prezesem NBP Markiem Belką stwierdził, że państwo polskie istnieje tylko teoretycznie.

Powstaje pytanie: czy skoro obywatele reprezentują różne, często sprzeczne ze sobą grupy interesów, są w stanie stworzyć platformę porozumienia zawierającą konkretne rozwiązania, a więc siłą rzeczy naruszającą czyjeś interesy? I czy mają odpowiednie zasoby, w rozumieniu wiedzy, czasu i pieniędzy, by przeforsować swoje postulaty i przekonać do nich zazwyczaj milczącą większość? Moim zdaniem nie, a szukanie siły sprawczej w obywatelach jako zbiorowości przypomina mi próby wyciągania się za włosy z bagna, w którym się utknęło. Sztuka ta wprawdzie udała się baronowi Münchhausenowi, ale jest trudna do zrealizowania w rzeczywistości. Stąd między innymi także mój jedyny zarzut pod adresem Kongresów Obywatelskich, które są wprawdzie doskonałym generatorem świetnych pomysłów, ale nie mają ambicji, by je później wdrażać.

Kto miałby zatem realizować pomysły obywateli? Moim zdaniem ich reprezentanci w rozumieniu instytucji publicznych. Krótko mówiąc, umowna budowa mostów między Polakami powinna być zarówno elementem polityki publicznej

Działania na rzecz zasypywania podziałów są realizowane wtedy, kiedy istnieje duża presja społeczna.

państwa, jak i polityki samorządów na poziomie lokalnym. Po to bierzemy udział w wyborach i po to płacimy podatki. Co oczywiście nie oznacza, że

na tym powinna kończyć się rola obywateli – choćby dlatego, że instytucje publiczne mają także swoje priorytety, często też nie palą się do działania. Poniżej postaram się wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje, co można z tym zrobić i w jaki sposób.

Definiuję politykę publiczną jako „zracjonalizowane działania i programy publiczne, które oparte są na zgromadzonej, względnie zobiektywizowanej wiedzy i usystematyzowanym procesie projektowania i wykonywania tych działań”, jednocześnie dzieląc ją za B. Guyem Petersem na: wybory programowe (*policy choices*), wykonywanie programów publicznych (*policy output*) oraz rezultaty działań publicznych (*policy impact*)¹. Przekładając to na tytułowe budowanie mostów, po-

1 A. Zybala, *Polityki publiczne. Doświadczenia w tworzeniu i wykonywaniu programów publicznych w Polsce i w innych krajach*, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa 2012.

lityka publiczna to (1) wybór, jaki most zbudujemy, (2) budowanie mostu, a także (3) ocena solidności wykonania i tego, czy ów most spełnia swoją rolę, a na bardziej podstawowym poziomie – czy jest on w ogóle potrzebny.

Idealistycznie można założyć, że wybory takie są dokonywane przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb społecznych i w perspektywie długookresowej. Śmiem jednak twierdzić, że spośród kosztów społecznych, ekonomicznych i politycznych to te ostatnie odgrywają decydującą rolę. Co w skrócie oznacza podejmowanie decyzji przez decydentów w pierwszej kolejności z perspektywy bieżących korzyści politycznych, a dopiero w dalszej – ekonomicznych i społecznych. Dosyć trafnie podsumował ten styl podejmowania decyzji jeden z urzędników państwowych, który w nieformalnej rozmowie stwierdził, że w Polsce reformy, podobnie jak wszelkie decyzje z zakresu polityki społecznej, podejmowane są „krok za społeczeństwem”, czyli wtedy, kiedy istnieją silne oczekiwania i presja społeczna. W powyższej sytuacji podjęcie decyzji na rzecz zmian wydaje się oczywiste i nie wymaga szukania argumentów w celu przekonywania opinii publicznej, a tym samym prowadzenia dialogu ze społeczeństwem. Nie trzeba też tworzyć koalicji na rzecz zmian, co w istotny sposób ogranicza koszty polityczne reform.

Krótko mówiąc, działania na rzecz zasypywania podziałów są realizowane wtedy, kiedy istnieje duża presja społeczna, co znowu zamyka nas w zamkniętym kręgu niemocy. Różne grupy interesów mają różne potrzeby, i w pierwszej kolejności wspierają *swoje*, a nie *nasze*. Co oznacza, że podejście, jakie promuje Kongres Obywatelski, musiałyby być podzielane przez większość społeczeństwa, bądź też na tyle nagłośnione, by tymczasowo zdominować debatę publiczną. Wymaga to jasno wyartykułowanych potrzeb, a także silnego lobby, którym działacze Kongresów Obywatelskich mogliby, ale nie chcą się stać.

Należy wspierać – przede wszystkim grantowo – system społecznego nadzoru instytucji publicznych.

Efektom polityki interwencyjnej opartej o bieżące cele polityczne jest niespójność i akcyjność rozwiązań, a tym samym brak spójnej i całościowej polityki w wybranych obszarach, wielokrotne nowelizacje tych samych aktów prawnych bądź tworzenie rozwiązań wzajemnie sprzecznych. Inaczej mówiąc, choć instytucje publiczne mają odpowiednie zasoby, to same z siebie rzadko są w stanie je w odpowiedni sposób wykorzystać.

Co trzeba zrobić, by zmienić tę filozofię działania polskich władz i by doprowadzić do synergii pomiędzy aktywnymi obywatelami, którzy mają pomysły, a instytucjami publicznymi posiadającymi odpowiednie zasoby?

Po pierwsze, nie bać się politycznego zaangażowania, bowiem jakiekolwiek zmiany prawa w Polsce wymagają akceptacji politycznej, a co za tym idzie współpracy obywateli z partiami politycznymi posiadającymi w danym momencie większość parlamentarną. Zaangażowanie takie wymaga jasno zdefiniowanych i zrozumiałych dla przeciętnego obywatela celów, co oznacza poziom artykułów jak w gazecie „Fakt”, a także mniej lub bardziej sformalizowanej grupy lobbingowej w postaci np. organizacji pozarządowej, czy – jeszcze lepiej – koalicji różnych podmiotów. Zadaniem takiej grupy, poza oczywistym nagłaśnianiem własnych postulatów, a co za tym idzie sprawieniem, by dany problem został zauważony, jest monitoring działań instytucji publicznych na rzecz jego rozwiązania.

Po drugie, by taki monitoring był możliwy, a dialog społeczny był dialogiem rzeczywistym, a nie pozorowanym, należy wspierać – przede wszystkim grantowo – system społecznego nadzoru instytucji publicznych. Dobrym

Zacznijmy działać na rzecz zmian, poczynając od wywarcia odpowiedniej presji na instytucje publiczne.

przykładem takiego działania jest Stowarzyszenie Sieć Obywatelska Watchdog Polska², które skutecznie walczy o jawność życia publicznego

w Polsce i transparentność decyzji władz. Na poziomie lokalnym, jak również w odniesieniu do wybranych problemów są to różnego rodzaju organizacje strażnicze, które by sprawować swoją funkcję, potrzebują po prostu etatowych pracowników, by być równorzędnym partnerem do dyskusji z władzami. Uzyskanie takiej transparentności pozwoliłoby także zmniejszyć niechęć wielu sensownych ludzi do zajmowania się polityką i sprawowaniem władzy, jak i zwiększyć odpowiedzialność wielu polityków za podejmowane decyzje.

Wracając do tytułu odpowiadającego na postawione przez inicjatorów publikacji pytanie, jak budować mosty między Polakami. Przejdźmy do konkretów i wyznaczmy, jako środowisko skupione wokół Kongresu, jeden umowny most, który chcielibyśmy zbudować, np. pomiędzy osobami z niepełnosprawnością intelektualną a resztą obywateli, choć punkt wyjścia ma tutaj znaczenie drugorzędne. Wskażmy, jak to zrobić i przekonajmy do tego pomysłu zarówno obywateli, jak i polityków. Zacznijmy działać na rzecz zmian, poczynając od wywarcia odpowiedniej presji na instytucje publiczne. I co najważniejsze, nadzorujemy realizację całego procesu, od momentu jego rozpoczęcia aż do zakończenia. Dialog i refleksja promowane przez Kongresy Obywatelskie mogą jedynie sprawić, że zgodzimy się co do tego, co jest źle robione, i ewentualnie co zrobić, by było lepiej – ale nie sprawią, że będzie dobrze.

.....
² <http://siecobywatelska.pl/>



MARIUSZ HAŁADYJ

z dniem 1 lutego 2012 został powołany przez Prezesa Rady Ministrów na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki. Ukończył magisterskie studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz podyplomowe „Prawo spółek” na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył także aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie oraz aplikację kontrolerską w Najwyższej Izbie Kontroli. Jest radcą prawnym.

Jak budować pomosty w procesie tworzenia prawa i życiu gospodarczym?

Polityka oparta na dowodach

JAKOŚĆ OTOCZENIA REGULACYJNEGO STANOWI JEDEN Z podstawowych wymiarów funkcjonowania nowoczesnego demokratycznego państwa prawa. Dlatego rząd konsekwentnie podejmuje działania w zakresie jego doskonalenia. Jednym z instrumentów doskonalenia otoczenia regulacyjnego jest *ocena wpływu* wraz z konsultacjami publicznymi, która ma zapewniać tworzenie autentycznie potrzebnych i korzystnych regulacji prawnych, dostosowanych do wyzwań i oczekiwań społecznych i gospodarczych.

Prawidłowo funkcjonujący *system oceny wpływu*, dzięki analitycznemu przedstawieniu prognozowanych skutków podejmowanych działań, pozwala nie tylko na identyfikację najważniejszych szans i ryzyk, jakie niesie ze sobą nowa regulacja, ale i na ocenę potrzeby wprowadzenia regulacji prawnej oraz innych ewentualnie możliwych opcji działania. Ocena ta, rozpoczynana na odpowiednio wczesnym etapie prac w oparciu o rzetelne dane (polityka oparta na dowodach), wspomaga podejmowanie właściwych decyzji legislacyjnych i

Zapoznanie się z opiniami różnych stron na jak najwcześniejszym etapie prac zawczasu pozwala na identyfikację ewentualnych błędów i przygotowanie rozwiązania właściwie odpowiadającego na zidentyfikowany problem.

pozalegisłacyjnych, zapobiegając wprowadzaniu kosztownych lub niekorzystnych regulacji. Można to działanie określić zatem mianem swoistej deregulacji prewencyjnej. *Ocena wpływu* jest procesem wspomagającym podejmowanie decyzji poprzez dostarczenie informacji na temat możliwych wariantów rozwiązań konkretnego problemu oraz potencjalnych skutków (kosztów i korzyści) ich wprowadzenia. Rozpoczyna się jeszcze przed opracowaniem założeń projektu aktu nor-

matywnego, tj. od identyfikacji i analizy problemu. W ramach tej oceny dokonuje się, przy współudziale zainteresowanych, analizy potencjalnych skutków społecznych i gospodarczych proponowanych rozwiązań (ocena *ex ante*), jak również oceny funkcjonowania obowiązujących regulacji (ocena *ex post*). W przypadku oceny dokonywanej w zakresie uregulowań już funkcjonujących ma ona dostarczyć informacji na temat stopnia osiągnięcia zakładanych celów, faktycznych skutków regulacji, problemów związanych z jej funkcjonowaniem oraz rekomendacji w zakresie ewentualnych działań korygujących.

Rola konsultacji publicznych w procesie tworzenia prawa

Integralną częścią *oceny wpływu* jest współpraca z obywatelami, umożliwiająca włączenie ich w proces tworzenia prawa, a także rozszerzająca zakres i jakość wykorzystywanych informacji. W tym celu przeprowadzane są konsultacje publiczne. Przyczyniają się one do budowania społeczeństwa obywatelskiego, umożliwiając obywatelom włączenie się w życie polityczno-gospodarcze kraju oraz stwarzając im możliwość do wyrażania opinii w kwestii zamierzeń i prac rządu.

Zapoznanie się z opiniami różnych stron na jak najwcześniejszym etapie prac zawczasu pozwala na identyfikację ewentualnych błędów i przygotowanie rozwią-

Uwagi i postulaty uzyskiwane w trakcie konsultacji nie mają oczywiście charakteru wiążącego, ale konsultacje nie mogą być prowadzone w sposób pozorny.

zania właściwie odpowiadającego na zidentyfikowany problem. Opracowywane rozwiązania mogą wówczas uwzględniać zróżnicowane potrzeby obywateli, przedsiębiorców, czy też

poszczególnych grup, środowisk i instytucji pozarządowych. Konsultacje służą wymianie poglądów oraz są kluczowym sposobem włączania obywateli w proces podejmowania decyzji.

Obywatele uczestniczący w konsultacjach są źródłem wiedzy i rekomendacji dla administracji poprzez wsparcie w zakresie gromadzenia brakujących danych, poszerzania wiedzy na temat problemów społeczno-gospodarczych oraz przedstawienia różnych poglądów na daną sprawę.

Konsultacje są niezbędnym narzędziem do przeprowadzenia rzetelnej i kompleksowej *oceny wpływu*. Najlepiej, jeżeli rozpoczynają się one na możliwie wczesnym etapie prac, czyli już na etapie szukania sposobów rozwiązania problemu. Przy czym w zależności od etapu prac najlepiej sprawdzają się różne metody konsultacyjne. Ponadto ich skutkiem może być również uzyskanie większej akceptacji dla przyjmowanych rozwiązań.

Konsultacje publiczne powinny być prowadzone w sposób otwarty i powszechny, zapewniający każdemu obywatelowi dostęp do konsultowanych dokumentów i możliwość wypowiedzenia się, a także otrzymanie jak najpełniej uargumentowanych odpowiedzi na zgłoszone uwagi. Uwagi i postulaty uzyskiwane w trakcie konsultacji nie mają oczywiście charakteru wiążącego, ale konsultacje nie mogą być prowadzone w sposób pozorny. W konsultacjach należy też dbać o przejrzysty i zrozumiały dla obywatela język.

W trakcie procesu konsultacji wszystkie strony powinny starać się opierać przedstawiane postulaty na racjonalnych przesłankach znajdujących uzasadnienie w dostępnej wiedzy naukowej oraz wynikach prac analitycznych i badań empirycznych. Taki dialog „oparty na dowodach” pozwala łatwiej osiągnąć konsens, a wspólnie wypracowywane rozwiązania są bardziej skuteczne i efektywne. Szczególną wagę w procesie konsultacji „opartym na dowodach” powinny mieć wyniki OSR *ex ante* i OSR *ex post*. Ważne jest tu, by opracowywana OSR nie tylko przedstawiała wynik ostatecznych prac analitycznych, lecz również założenia i źródła danych, na których opierały się obliczenia. Pozwoli to wszystkim stronom na równy dostęp do informacji oraz rzeczywiste uczestniczenie obywateli w procesie legislacyjnym, w tym wykorzystanie kompetencji praktyków i ekspertów spoza administracji.

Trudniej taki efekt osiągnąć, jeżeli konsultuje się projekt wyłącznie na etapie, gdy ma on już postać kompletnego dokumentu.

Rozwiązania oparte o tak sformułowane założenia znalazły się w rządowym programie „Lepsze Regulacje 2015” przygotowanym przez ministra gospodarki. Rezultatem tych działań powinno być stopniowe, ale systematyczne podnoszenie jakości prawa, tak aby było ono możliwie proste, jasne, stabilne i przewidywalne dla obywateli. W konsekwencji oznacza to mniejszą biurokrację i zwiększa szanse Polski na szybszy rozwój gospodarczy.

Z wiedzy ekspertów i praktyków czerpiemy, przygotowując np. tzw. ustawy deregulacyjne w obszarze działalności gospodarczej.

Na przykładzie obszaru, którym się zajmuję w Ministerstwie Gospodarki, postaram się pokazać trzy rodzaje pomostów, które w praktyce budujemy: (1) pomosty między administracją a obywatelami, w tym przedsiębiorcami, (2) pomosty między poszczególnymi działami administracji oraz (3) pomosty między samymi obywatelami.

Budowanie pomostów między administracją a obywatelami

Dlaczego pracując nad konkretnymi projektami, warto, zanim rozpocznie się jeszcze formalny proces konsultacji, konsultować w gronie ekspertów i praktyków tak-

że spoza administracji nie tylko kierunek rozwiązań, ale także problem, jaki jest w danym obszarze? Najczęściej generuje to i większy wysiłek, i więcej pracy nad projektem, i najczęściej wydłużenie ścieżki legislacyjnej. Postaram się podzielić nie tylko przekonania, ale także doświadczeniami wynikającymi z takiego trybu pracy nad dokumentami legislacyjnymi. To doświadczenie pokazuje, że rozwiązania tworzone w ten sposób, czyli nie w zaciszu ministerialnych pokoi, ale właśnie poprzez rozmowy na wczesnym etapie z biznesem, pozwalają nam przygotować rozwiązania odpowiadające na rzeczywiste problemy zidentyfikowane w praktyce obrotu gospodarczego. Trudniej taki efekt osiągnąć, jeżeli konsultuje się projekt wyłącznie na etapie, gdy ma on już postać kompletnego dokumentu, ponieważ z jednej strony autor w sposób naturalny nastawiony jest już przede wszystkim na obronę głównych założeń tego dokumentu z uwagi na włożoną już w niego pracę, z drugiej zaś strony osoba konsultowana może być głównie nastawiona na szukanie słabych stron dokumentu i krytykowanie go. Oczywiście różne formy tych konsultacji mogą być stosowane w zależności od rodzaju projektu i warunków, także czasowych. W jednych przypadkach lepiej sprawdzą się konsultacje otwarte, w innych – eksperckie lub badania fokusowe.

Zadaniem administracji jest słuchanie obywateli, w tym ekspertów, w celu czerpania od nich inspiracji do zajmowania się wskazywanymi przez nich problemami. Stąd zmieniliśmy podejście do procesu stanowienia prawa i większą uwagę poświęcamy zarówno ocenie skutków regulacji *ex-post*, jak i *ex-ante* oraz

Aby konsultacje publiczne stały się rzeczywistym dialogiem z adresatami projektowanych przepisów, trzeba przede wszystkim zmieniać długoletnie nawyki i przyzwyczajenia oraz wyposażać administrację w nowe kompetencje.

konsultacjom publicznym. To jest też klucz do przełamywania barier komunikacyjnych. Oczywiście takie podejście wymaga nie tylko działań od strony formalnej, ale również zmiany ukształtowanych przez lata

postaw, co zawsze wymaga czasu z uwagi na konieczność przestawienia ogromnej maszyny, jaką jest administracja, na nowe tory. Obok zatem romantycznej, odważnej wizji potrzebne są pozytywistyczne i najczęściej mało spektakularne działania. Czyli krok po kroku zmienianie tego procesu od strony zmiany postaw poprzez stawianie wymagań, następnie filtrowania ich przestrzegania, udostępnienia narzędzi i rozwiązań pozwalających je wypełniać oraz zwiększania świadomości i kompetencji administracji.

W wymiarze praktycznym ideę konsultacji wdrażamy poprzez badania prowadzone wśród pracodawców, robocze spotkania poświęcone określonym, precyzyjnie zdefiniowanym zagadnieniom lub powoływanie zespołów roboczych, w któ-

rych skład wchodzi eksperci zewnętrzni. Ponadto, dążąc do upowszechniania idei uczestnictwa obywateli w systemie tworzenia prawa, Ministerstwo Gospodarki uruchomiło rządową platformę do konsultacji *on-line*, która pozwala każdemu zainteresowanemu w łatwy i przejrzysty sposób uczestniczyć w konsultacjach projektów aktów prawnych. Pozwala ona nie tylko na zgłaszanie uwag, ale również na dyskusję z innymi obywatelami na temat danego projektu. Przykładowo, jeżeli jedna osoba lub organizacja zgłosi uwagę do projektu ustawy, inny obywatel lub organizacja może skomentować tę uwagę, zawiązując w ten sposób dyskusję, która dla samego projektodawcy może być nie mniej cenna niż dwustronny dialog.

Może zaistnieć potrzeba budowania drugiego pomostu, tj. pomostu w relacjach między samą administracją.

Z wiedzy ekspertów i praktyków czerpiemy, przygotowując np. tzw. ustawy deregulacyjne w obszarze działalności gospodarczej. Dzięki tym ustawom usunęliśmy ponad 320 różnego rodzaju barier w około 140 ustawach. Są to często punktowe, ale jednocześnie bardzo praktyczne zmiany. Każda z nich wynikała z tego, że wcześniej pozyskaliśmy stosowne informacje od ekspertów i praktyków, które pozwoliły nam zidentyfikować bariery, a następnie je usunąć lub ograniczyć, poprawiając warunki prowadzenia działalności gospodarczej.

Posłużę się przykładem rozwiązania dotyczącego skrócenia kontroli w portach morskich, które weszło w życie 1 stycznia 2015 roku. Minister gospodarki zajął się tym tematem w wyniku spotkania z przedsiębiorcami w Gdańsku, podczas którego przedsiębiorcy działający w tym obszarze zwrócili uwagę na potrzebę zwiększenia szybkości odpraw towarów, co niewątpliwie powinno przynieść korzyści gospodarcze. Dzięki tym rozmowom przygotowaliśmy rozwiązanie legislacyjne, uchwalone następnie przez Sejm.

Obecnie w procesie uzgodnień i konsultacji znajduje się projekt *Wytycznych do wykonywania oceny wpływu oraz prowadzenia konsultacji publicznych*. Wspomniane *Wytyczne...*, opracowane także przy współpracy ekspertów spoza administracji, stanowią praktyczny podręcznik dla pracowników administracji uczestniczących w procesie legislacyjnym. Wskazują np. różne metody konsultacyjne w zależności od etapu prac. Mogą być one także wsparciem dla partnerów społecznych w przygotowaniu uwag w procesie legislacyjnym. Aby konsultacje publiczne stały się rzeczywistym dialogiem z adresatami projektowanych przepisów, trzeba przede wszystkim zmie-

W kontekście rozwoju gospodarczego istotne jest budowanie nie tylko kapitału ludzkiego, ale również kapitału społecznego, w tym upowszechnianie postaw koncyliacyjnych oraz idei współpracy.

niać długoletnie nawyki i przyzwyczajenia oraz wyposażyć administrację w nowe kompetencje. Konsultacje publiczne mają bowiem rzeczywisty sens wówczas, gdy strona społeczna ma poczucie partnerskiego udziału w procesie tworzenia prawa. Z drugiej strony, im bardziej zgłaszane uwagi będą rzeczowe i konstruktywne, tym konsultacje będą się stawały coraz bardziej pożądanym etapem procesu legislacyjnego przez samych projektodawców. Aby tworzyć dobre prawo, potrzebne jest zatem nie tylko wspólne działanie, ale i wzajemne zrozumienie.

Budowanie pomostów między poszczególnymi działami administracji

Po zidentyfikowaniu problemów oraz wypracowaniu kierunkowych rozwiązań w ramach wstępnych konsultacji może zaistnieć potrzeba budowania drugiego pomostu, tj. pomostu w relacjach między samą administracją. Jeżeli propozycje Ministerstwa Gospodarki dotyczą kompetencji i zadań innych resortów, istnieje

Strony po rozwiązaniu sporu w sposób polubowny będą w stanie kontynuować swoje relacje gospodarcze.

konieczność wspólnego wypracowania ostatecznej propozycji, co nie zawsze jest łatwe i proste. W przypadku rozwiązania dotyczącego portów

morskich spotkaliśmy się w gronie zarówno przedsiębiorców, jak i przedstawicieli służb kontrolnych, odpowiedzialnych za odprawę. Mimo że pierwsze opinie co do samego problemu i sposobu jego ewentualnego rozwiązania były rozbieżne, dzięki spokojnej i eksperckiej wymianie doświadczeń, pomysłów, ale również wzajemnych uwarunkowań, ostatecznie wypracowaliśmy rozwiązanie, które spotkało się z akceptacją uczestników spotkania i które odpowiadało na zidentyfikowany przez przedsiębiorców problem. Wypracowane w ten sposób rozwiązanie miało nie tylko formalną akceptację służb kontrolnych i ministerstw, ale co ciekawe, zanim zostało skierowane do Sejmu, poszczególne służby same zaczęły usprawniać kontrole. Kluczem do powodzenia w takich sytuacjach jest gotowość do słuchania, otwartość na argumenty, a także kultura racjonalnego uzasadnienia własnego zdania zamiast kierowania się emocjami i zamknięcia się na argumenty interlokutorów. Jeżeli chodzi o pomosty między działami administracji, ważną rolę spełniają też projekty od początku prowadzone przez więcej niż jedno ministerstwo. Takimi przykładami są wspólne prace Ministerstw Sprawiedliwości oraz Gospodarki nad nowym prawem restrukturyzacyjnym, czy też zmianami w obszarze mediacji i arbitrażu. Również przy wspomnianym pakiecie portowym od początku współpracowaliśmy z Ministerstwem Finansów. Wartość takiej wspólnej pracy polega na tym, że prowadzi ona do lepszego rozwiązania, uwzględniającego różne perspek-

tywy, ponieważ każdy wnosi inne doświadczenie, inne spojrzenie, inne pomysły. Utrudnieniem natomiast w wypracowywaniu optymalnych rozwiązań jest podejście silosowe.

Budowanie pomostów między obywatelami

Istnieje wreszcie potrzeba budowania pomostów między samymi obywatelami, w tym między przedsiębiorcami. Może być to związane z poziomem kapitału społecznego w Polsce. Dlatego, również w kontekście rozwoju gospodarczego, istotne jest budowanie nie tylko kapitału ludzkiego, ale również kapitału społecznego, w tym upowszechnianie postaw koncyliacyjnych oraz idei współpracy. Takie podejście urzeczywistniają chociażby wspomniane projekty dotyczące upowszechnienia postępowań naprawczych, wymagających porozumienia dłużnika i wierzycieli, zamiast postępowania likwidacyjnego oraz mediacji i arbitrażu, które mogą być świetną alternatywą dla dłuższych postępowań sądowych, jeżeli kontrahenci porozumieją się co do sposobu rozwiązania zaistniałego między nimi sporu.

Pomimo bowiem tych oczywistych zalet wciąż przeważają postępowania likwidacyjne nad układowymi i naprawczymi, a postępowania sądowe nad mediacją i arbitrażem. Dlatego z jednej strony podjęliśmy działania legislacyjne w ww. obszarach, ale z drugiej nawet najlepsze prawo bez zmiany postaw uczestników obrotu gospodarczego nie spowoduje zmiany tych proporcji. Przy mediacji strony muszą zmienić swoje podejście – zamiast udowadniania swojej racji i wykazywania błędów drugiej strony, co jest charakterystyczne dla postępowania przed sądem, powinny się przestawić na myślenie o konstruktywnym sposobie rozwiązania sporu, akceptowanym przez obie strony. Dzięki temu, strony po rozwiązaniu sporu w sposób polubowny będą w stanie kontynuować swoje relacje gospodarcze. Bo jak pokazuje rzeczywistość – w przypadku rozstrzygnięcia sporu przez sąd współpraca między kontrahentami zazwyczaj się kończy.



MARCIN SKRZYPEK

pracownik lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka Teatr NN” i muzyk folkowej Orkiestry św. Mikołaja. Z wykształcenia anglista. Z zamiłowania analityk kultury i publicysta. Ostatnio współautor aplikacji Lublina do tytułu ESK 2016 oraz *Strategii Rozwoju Lublina 2020*. Popularyzator kultury przestrzeni, partycypacji społecznej i tzw. kultury szerokiej (d.i.y, kultury niszowe itp.). Hobby: książki science-fiction, rodzina (dwójka dzieci).

Wartości w działaniu – o budowie pomostów z perspektywy animatora

PO PIERWSZE – NIE PALIĆ. WIELE MOSTÓW TWORZY SIĘ spontanicznie i żadna kontrola nad tym procesem nie jest konieczna. Przypomina to nieco naturalne rośnięcie roślin. Praca ogrodnika nie polega przecież na „budowaniu roślin” tylko usuwaniu chwastów, nawożeniu, nawadnianiu itd. Reszta dzieje się sama. Taką rolę – ogrodników – widziałbym dla podmiotów, które chciałyby w tym procesie świadomie odegrać jakąś pozytywną rolę.

Niestety, jeśli chodzi o świadome działania, bardziej rzucają się tu w oczy kroki celowo destrukcyjne. Rośliny są deptane, niszczone z premedytacją lub przez niedbalstwo i brak kultury. Wiele spontanicznych mostów lub sprzyjających im okoliczności jest niweczonych przez wandalów dążących do sprawowania rządu dusz. Wśród nich przodują politycy i media, tworzący przedziwną symbiozę czerpiącą negatywną energię z mechanizmu „dziel i rządź”. Jest to dość perfidna strategia polegająca na pozbawianiu ludzi wzajemnego kontaktu, aby uzależnić ich od siebie. Mosty, wszelkie relacje łączące nas z innymi, rozpraszają relację władzy, zmniejszając możliwości manipulacji grupą. Dlatego ktoś, komu na takiej manipulacji zależy, stara się odizolować swoje ofiary od reszty, co przypomina polowanie drapieżników na stadnych roślinożerców. Można więc powiedzieć, że aby budować mosty między ludźmi, trzeba najpierw wyzbyć się ambicji sprawowania nad nimi kontroli.

Jeśli jednak ktoś miałby potrzebę aktywnego włączenia się w budowanie mostów, jest to również możliwe i odbywa się w bardzo prosty sposób – poprzez wskazywanie na wspólne wartości; na coś, co nas łączy, i osobiste zaangażowanie do działania na rzecz tego czegoś. Działanie i pewne koszty z nim związane stają się darem dla innych, który tworzy więzi, jak każdy dobry uczynek. Z tym, że w przypadku mostów nie musi to być uczynek całkowicie bezinteresowny, bo do-

tyczy działania dla dobra cudzego i własnego. Taka relacja budzi zaufanie, bo jest transparentna i daje gwarancję, że ktoś nie odwróci się od nas, gdy znudzi mu się altruizm – działa przecież i na swoją korzyść. W ten sposób tworzy się atmosfera bezpieczeństwa współpracy, którą traktujemy jako inwestycję opłacalną, bo stabilną i obciążoną małym ryzykiem, co uwalnia dodatkowe porcje energii.

W przełożeniu na konkretne działania ta prosta zasada może oczywiście przybierać bardzo różnorodne formy. I tak powinno być, bo w wolnym i bezpiecznym

Wiele spontanicznych mostów lub sprzyjających im okoliczności jest niweczonych przez wandali dążących do sprawowania rzędu dusz.

społeczeństwie nie ma miejsca na wielkie „mostowe” projekty, jak np. ruch Solidarności. Jest natomiast potrzeba wielu drobnych działań, które

spajają społeczeństwo wewnętrznie, jak wiązania w polimerach, jak haczyki w rzepie albo nitki w tkaninie. Chodzi bardziej o tkanie setek takich splotów niż o budowę pojedynczych mostów. A oto jak te sploty mogą wyglądać oglądane przez lupę. Posłużę się przykładami czterech projektów, w których sam biorę udział.

Przestrzeń i ciało

Wspólna przestrzeń to potencjalny most, z którego bezustannie korzystamy. Od dziewięciu lat zajmuję się jego rozwojem pod hasłem „kultury przestrzeni”. Jest to bezterminowy program wielu działań na rzecz lepszego projektowania przestrzeni wspólnych, czyli publicznych: transportu zrównoważonego (piesi, rowerzyści, auta), ulic, placów, skwerów itp. Wbrew pozorom nie jest to wiedza ani wrażliwość zarezerwowana dla ekspertów czy miejskich aktywistów. Wręcz przeciwnie. Dlatego właśnie nazywamy to kulturą przestrzeni, bo w kulturze jest miejsce dla każdego. Naczelne zasady kultury przestrzeni chyba najlepiej wyraża Jan Gehl, duński urbanista, popularyzujący idee „miasta dla ludzi” i projektowania zorientowanego na człowieka. Jego zdaniem gościnne otoczenie oznacza dla nas od wieków to samo niezależnie od różnic geograficznych czy materialnych, bo łączy nas ludzkie ciało i jego potrzeby, doznania zmysłowe, ciekawość innych ludzi, chęć kontaktu z nimi. Sięgając po wyrazisty przykład, każdy z nas ma taką samą pupę i dlatego najwygodniej nam się siedzi na ławkach o lekko wklęsłych siedziskach. Czy będzie to królowa angielska, czy parias, czy prawicowiec, czy lewicowiec, każdy chętnie spocznie na takiej ławce umieszczonej w cieniu, wśród zieleni i względnej ciszy.

Pamięć

Niezwykłe silny potencjał budowania mostów ma ludzka pamięć. Wie o tym Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, gdzie pracuję, który od ponad dwóch dekad eksploruje przeszłość polsko-żydowskiego Lublina i unosi w przyszłość – jak arka Noego – okruchy pamięci o tym wspólnym sąsiedztwie. Najbardziej namacalnym tego wyrazem, oprócz strony internetowej www.teatrnn.pl, jest wystawa „Lublin. Pamięć miejsca” ukazująca plany, zdjęcia i makietę przedwojennego dwukulturowego zespołu staromiejskiego. Zwiedzającym towarzyszą oprowadzający po wystawie pracownicy, którzy własną narracją świadczą o żywości tej pamięci. W Ośrodku nie pracują osoby pochodzenia żydowskiego. Chcemy pamiętać, bo jest to historia naszego miasta, część naszej tożsamości. Okazuje się, że taka pamięć o polsko-żydowskim sąsiedztwie jest dla współczesnych Żydów bardzo ważna. Dlaczego? Trudno to opisać analitycznie. Spróbujmy odwrócić tę sytuację i wyobrazić sobie podobny ośrodek poświęcony pamięci o Polakach na Litwie, Ukrainie czy Madagaskarze. Poczujemy to bez tłumaczenia. Odruchy pamięci są uniwersalne.

Działanie i pewne koszty z nim związane stoją się darem dla innych, który tworzy więzi, jak każdy dobry uczynek.

Gościnność

Jak może wyglądać gościnność w skali miasta? Na to pytanie postanowił odpowiedzieć o. Rafał Huzarski, duszpasterz akademicki KUL (obecnie w Toruniu), który dwa lata temu wyszedł z inicjatywą stworzenia dla pierwszorocznych studentów specjalnych spacerów zaznajamiających ich z Lublinem. Zauważył on, że wiele studentów i studentek zamyka się w zaklętym kręgu akademik – uczelnia – internet, i z powodu również osobistych doświadczeń, postanowił ich „wkręcić” w miejską tkankę i społeczność, aby nie czuli się tak wyobcowani i osamotnieni. Wspólnie z Urzędem Miasta opracowaliśmy program spacerów „Lublin z Duszą” opierający się na zasadzie trailera-teasera: w ciągu dwóch trzygodzinnych spacerów prowadzonych przez Opowiadaczy uczestnicy odbywają krótkie, ale intensywne wizyty w ciekawych miejscach i spotykają się z ich Gospodarzami. Liczy się życzliwy i bliski kontakt z konkretnymi ludźmi i miejscami.

Współpraca

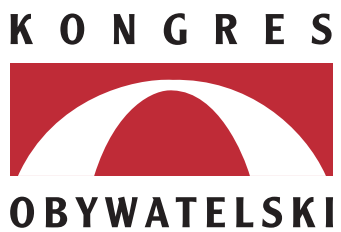
W 2014 ruszył w Lublinie Budżet Obywatelski. Jest to mechanizm rozdziału pieniędzy oparty na konkurencji lokalnych solidarności, ale ponieważ każdy mieszkaniec może zagłosować na kilka projektów, konkurencja nie musi być jedyną opcją. Zupełnym przypadkiem, podczas warsztatów „E-obywatel” Fundacji „Instytut Kultury Cyfrowej” czterem projektom z różnych części miasta udało się przetrzeć alternatywną drogę. Dwa z nich napisali użytkownicy placów zabaw, jeden pisał i jeden internetowa grupa osób sprzątających po swoich

Potrzeba wielu drobnych działań, które spajają społeczeństwo wewnętrznie, jak wiązania w polimerach, jak haczyki w rzebie albo nitki w tkaninie. Chodzi bardziej o tkanie setek takich splotów niż o budowę pojedynczych mostów.

psach. Razem stworzyli oni koalicję „Miasto dla ludzi” (inspirowaną obchodzonym w Lublinie Rokiem Jana Gehla), po to, aby zdobywać głosy mieszkańców spoza swoich dzielnic w imię ponadlokalnej solidarności

użytkowników przestrzeni publicznych na zasadzie: „zagłosuj na nasz projekt i trzy inne, które polecamy, bo oni w analogiczny sposób zdobywają głosy na nas i na siebie”. Kilkanaście osób w ciągu około trzech tygodni wymieniło ponad 160 maili, stworzono i wydrukowano plakat, ulotkę, założono stronę i profil na Facebooku. Dwa projekty przeszły. Trudno ocenić efektywność tej współpracy, ale niewątpliwie satysfakcja z niej była ogromna i wpisała się w osobiste doświadczenie biorących w niej udział osób.

Oczywiście powyższe przykłady nie odsłaniają jakieś nowej wiedzy. Podobnych działań jest mnóstwo. Chodzi jednak o to, aby umieć je doceniać w roli nośników społecznego spoiwa, czyli tych „mostów między Polakami”, które chcemy budować.



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH

zorganizowanych w latach 2005–2014

I KONGRES OBYWATELSKI

2005 r. (700 uczestników)



W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja – szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie



II KONGRES OBYWATELSKI

2007 r. (1130 uczestników)

Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo – jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie – jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie – wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

III KONGRES OBYWATELSKI

2008 r. (800 uczestników)



Jaka modernizacja Polski?

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?



IV KONGRES OBYWATELSKI

2009 r. (1000 uczestników)

Razem wobec przyszłości

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku?
- Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

V KONGRES OBYWATELSKI

2010 r. (900 uczestników)



Idea Polski XXI wieku. *Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska*

Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.? Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządzenia oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków. Warunki konieczne dla dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI w. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?



VI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r. (1100 uczestników)

Jaki rozwój, jaka edukacja w XXI wieku – Wielkie Przewartościowanie

Sesje tematyczne VI Kongresu Obywatelskiego

- Po co nam społeczeństwo?
- Zrównoważony rozwój Polski – jak zrealizować niechciany cel?
- Jak odnieść sukces na rynku globalnym?
Strategie i kompetencje przedsiębiorstw oraz państwa
- Czy rolnictwo i przemysł spożywczy mogą być
szansą rozwojową Polski w XXI wieku?
- Szanse młodego pokolenia – czas na strategie zbiorowe?
- Czy potrzebujemy „przewrotu kopernikańskiego” w edukacji?
- Potencjał edukacji pozaszkolnej – jaki jest, jak go wykorzystać?
- Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego
i społecznego w latach 2014–2020?

VII KONGRES OBYWATELSKI

2012 r. (1300 uczestników)



Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski

Sesje tematyczne VII Kongresu Obywatelskiego

- Innowacyjność i konkurencyjność polskich przedsiębiorstw – gdzie leży pies pogrzebany?
- Przyszłość polskiej edukacji – scenariusze rozwoju
- Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?
- Co znaczy „człowiek kulturalny” – w poszukiwaniu źródeł postaw i umiejętności
- Społeczna odpowiedzialność uczelni – jak ją rozumieć, jak realizować?
- Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje a jakich uczy?
- Strategiczne projekty energetyczne – czy stać nas na dialog i porozumienie?

Warsztaty:

- Jaki klucz kompetencyjny dla rozwoju innowacyjności młodych Polaków?
- Jak być podmiotowym w cyberswiecie?



VIII KONGRES OBYWATELSKI

2013 r. (1100 uczestników
1000 wejść na transmisję on-line)

Jaka modernizacja Polski – od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?

Sesje tematyczne VIII Kongresu Obywatelskiego

- Jaka wizja rozwoju Polski – cele, zasady, sekwencja
- Drogi do innowacyjnej Polski
- Polska ekspansja na Europę i świat – czy i jak to zrobić?
- Oddolny „przewrót kopernikański” w edukacji – na ile to możliwe i jak to robić?
- Obywatelska modernizacja Polski – jak wykorzystać tę szansę?
- Więcej spójności, mniej segregacji – jak to zrobić?
- Praca w Polsce – jak zbudować lepszy rynek pracy?
- Miasta przyjazne mieszkańcom – jak uczynić je dobrym miejscem do życia?
- Konflikt jako dobro wspólne?
- Drogi do lepszego państwa – lekcje z historii

IX KONGRES OBYWATELSKI

2014 r. (1000 uczestników)



Polska jutra. Jak rozwinąć nasze skrzydła?

Sesje tematyczne IX Kongresu Obywatelskiego

- Narodowy Coaching w edukacji, kulturze i biznesie – jak rozwinąć nasze skrzydła?
- Jak budować pomosty między Polakami?
- Rola polskich czempionów w pobudzaniu innowacyjności i ekspansji zagranicznej małych i średnich przedsiębiorstw
- Umiedzynarodowienie uczelni – jak to zrobić dobrze?
- Jaki rozwój polskich miast – czas na nową doktrynę?
- System sprawiedliwości dla obywateli – jak to zrobić?
- Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski?

Pokaz filmu „Alphabet” (reż. Erwin Wagenhofer, Austria/Niemcy, 2013)
połączony z dyskusją, zorganizowany we współpracy z Akademią Dokumentalną



KONGRES OBYWATELSKI

2005–2014

Razem w dziewięciu Kongresach wzięło udział:

600

panelistów

9 030

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na stronie

www.kongresobywatelski.pl

PUBLIKACJE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

- *Energia Pomorza – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?* Gdańsk 2014
- *Polska ekspansja na Europę i świat – jak to zrobić?* Gdańsk 2014
- *Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?* Gdańsk 2014
- *Drogi do innowacyjnej Polski*, Gdańsk 2014
- *Jak odbudować polskie społeczeństwo?* Gdańsk 2014
- *Czy konflikt może być dobrem wspólnym?* Gdańsk 2014
- *Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?* Gdańsk 2014
- *Przewrót kopernikański – oddolnie zmieniamy polską edukację*, Gdańsk 2014
- *Pomorskie miasta -- jak je kształtować dla dobra wspólnego?* Gdańsk 2013
- *Dobro wspólne – lepsza jakość życia*, Gdańsk 2013
- *Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski*, Gdańsk 2013
- *Jaka przyszłość polskiej edukacji*, Gdańsk 2012
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?* Gdańsk 2012
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw*, Gdańsk 2012
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*, Gdańsk 2012
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?* Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, Gdańsk 2012
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?* Gdańsk 2012
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, Gdańsk 2011
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?* Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?* Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+. Głos uczniów*, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, Gdańsk 2011

- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Talenty Polaków*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk, 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?* Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010 r.
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?* Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe o roku 2030?* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030* – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?* Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autotereotypów?* Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008

- *Najnowsza fala emigracji – szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?*
– z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce*
– z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego,
Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* – Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* – z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?* Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje – Szanse czy zagrożenia?* Gdańsk 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jak poprawić dialog Polaków*, Gdańsk, 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, Gdańsk 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony

www.kongresobywatelski.pl/publikacje

RADA PROGRAMOWA KONGRESU OBYWATELSKIEGO

- **Maciej Witucki** – Przewodniczący Rady Nadzorczej Orange Polska, Przewodniczący Rady Programowej
- **Mateusz Morawiecki** – Prezes Zarządu Banku Zachodniego WBK SA, Wiceprzewodniczący Rady Programowej
- **Krzysztof Domarecki** – Przewodniczący Rady Nadzorczej Selenia S.A.
- **Stefan Dunin-Wąsowicz** – Prezes Zarządu Efekt Technologies sp. z o.o.
- **Robert Firmhofer** – Dyrektor Centrum Nauki Kopernik
- **dr Bogusław Grabowski** – Członek Rady Gospodarczej przy Premierze RP
- **Andrzej Halesiak** – Dyrektor w Biurze Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA
- **prof. zw. dr hab. Iwona Hofman** – Prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej
- **prof. Andrzej Jajszczyk** – Dyrektor Narodowego Centrum Nauki
- **Sławomir Jędrzejczyk** – Wiceprezes Zarządu ds. finansowych PKN ORLEN SA
- **Wojciech Kłosowski** – niezależny ekspert samorządowy, specjalista w zakresie zagadnień rozwoju lokalnego
- **Solange Olszewska** – Prezes Solaris Bus & Coach S.A.
- **Witold Radwański** – Prezes Zarządu Krokus Private Equity Sp. z o.o.
- **Marcin Skrzypek** – działacz społeczno-kulturalny w Lublinie, TNN Ośrodek Brama Grodzka
- **Iwona Sroka** – Prezes Zarządu Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych
- **Jan Szomburg** – Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

KONGRES OBYWATELSKI POLECA:



VIII KONGRES OBYWATELSKI



Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?



WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 54

Publikację można bezpłatnie pobrać ze strony:

<http://www.kongresobywatelski.pl/wp-content/uploads/2014/04/WiS-54.pdf>



Janusz Piechociński, Wicepremier, Minister Gospodarki



Joanna Kluzik-Rostkowska, Minister Edukacji Narodowej / prof. Piotr Gliški, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk



Wolontariusze IX Kongresu Obywatelskiego

OPINIE PO IX KONGRESIE OBYWATELSKIM

„Byłem uczestnikiem tegorocznego Kongresu, był on moim pierwszym, ale na 100% nie ostatnim. Było to **niesamowite przeżycie**. Jechałem na kongres jako przedstawiciel z Gminy lecz biorąc udział w sesji tematycznej „Narodowy Coaching w edukacji, kulturze i biznesie – jak rozwinąć nasze skrzydła?” **zmieniła się całkowicie moja perspektywa**. Jestem uczniem drugiej klasy gimnazjum, dowiedziałem się jak zmienić moją szkołę, poznałem wielu ciekawych ludzi.”

MACIEJ BĄCZEK
UCZEŃ

„Jestem bardzo wdzięczna za inicjatywę organizowania Kongresów Obywatelskich stwarzających możliwość **wymiany myśli na temat kondycji naszego państwa**.”

TERESA SZCZEPKOWSKA

„Dziękujemy organizatorom za to inspirujące przeżycie! Robicie bardzo ważne rzeczy! Jako Fundacja działająca na rzecz rozwoju osobistego czujemy się **dzięki Kongresowi zainspirowani i zmotywowani do działania**”

LUSTRA - FUNDACJA WSPIERANIA ROZWOJU OSOBISTEGO

„Kongres Obywatelski traktuję od początku jako **wielki «otwieracz mózgów»**. Dlaczego? Dlatego że pokazuje ludzi, którzy mają idee, którzy mają pomysły, którzy wiedzą, dokąd dążą”.



ELŻBIETA
MĄCZYŃSKA

„Wyciąganie się za włosy sprowadza się właściwie do **trzech rzeczy: celu, determinacji i najważniejsze – pasji**. Oczywiście, żeby to magiczne trio zaczęło działać, potrzebna jest jeszcze **odwaga**. Odwaga, która powoduje, że wychodzimy z utartych torów wieloletniego, często schematycznego i bezproduktywnego działania”.



ŁUKASZ
GRASS

„Cokolwiek byśmy nie dostali, jak dużo, nie będziemy w stanie tego wykorzystać i docenić, jeśli po prostu nie otworzymy się na to i nie spojrzymy na to pozytywnym wzrokiem. Musimy po prostu zacząć pracować nad sobą – **ja zaczynam od siebie, a reszta się ułoży**”.



MONIKA
KUSZYŃSKA

„Jeżeli chcemy latać, to najpierw musimy rozwinąć skrzydła. Jeżeli mamy sobie pomóc rozwijać skrzydła, musimy stworzyć **polską normę pozytywności**”.



PAWEŁ
FORTUNA

„Mamy bardzo fajny kraj, w którym dużo się dzieje. Mamy w sobie niesamowicie duży potencjał i nie **osiedliśmy na laurach** – wciąż chcemy się zmieniać. Dodatkowo mamy dwudziestomilionową Polonię – każda z tych osób jest naszym ambasadorem”.



JOANNA
BAGNIEWSKA

Główną ideą IX Kongresu Obywatelskiego był **Narodowy Coaching jako droga do rozwinięcia naszych skrzydeł**. Do uczynienia z Polski lepszego miejsca do pracy, życia i rozwoju oraz zwiększenia konkurencyjności naszego kraju.

Jak rozumieć tę ideę? Narodowy Coaching to **proces uczenia się od siebie nawzajem rzeczy najważniejszych**. Proces wzrastania i dojrzewania zarówno w wymiarze osobowym (każdego z nas), jak i społecznym (nas jako zbiorowości). **Chodzi o nasze wzorce myślenia i działania, nasze postawy oraz podstawowe kompetencje i umiejętności**. Zmian potrzebujemy wszędzie – w gospodarce, administracji, edukacji, kulturze, sporcie, nauce. Po to, by hierarchiczno-folwarczną kulturę organizacyjną przekształcić w partnersko-kooperacyjny model działania.

Ta zmiana społeczno-kulturowa jest niezbędna, by w pełni wykorzystać nasze talenty i zasoby materialne, by **uczynić Polskę bardziej przyjazną** dla nas samych, a jednocześnie lepiej zorganizowaną i bardziej efektywną w sferze publicznej.

Musimy **zamienić filozofię przetrwania** („synu, świata nie zmienisz, nie trać czasu na jego zrozumienie, ucz się czegoś konkretnego i bądź sprytny, a będziesz miał bezpieczne życie”) na **filozofię rozwoju**.

PARTNERZY:



PARTNER SESJI OTWIERAJĄCEJ:

